THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii Św. Józefa.
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON 2263.

Prenumerata wynosi:
Rocznie $1.50
Półrocznie 75c
Za granicami St. Zjed. 2.00
Pojedynczy numer 5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 34. Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 22-go Sierpnia, 1901 r. Rok III

W POŁUDNIOWEJ AMERYCE CORAZ CIEPLEJ.

Wenezuela bije się z Kolumbią a oba kraje mają i wewnętrzną rewolucyę.

CHODZI O KANAŁ PANAMA.

Z Transwaalu jednakie zawsze wiadomości.

Z CHIN NIC NOWEGO.

Czsarz Wilhelm mocno chory.

W Srodzie wymarła familia od jedzenia jadowitych grzybów.

ROSSYI ZAGRAZA GŁOD.

Czasy ogorkowe w polityce całoświatowej widać ukończyły się na dobre i znów zaczynają rozchodzić się wieści o nowym gorączkowym ruchu między rządami rożnych państw po całym świecie. Polityka rządów, na pierwszy rzut oka bardzo niby mądra i skomplikowana, gdy dobrze jej się przypatrzymy, podobna jest zupełnie zabiegom, staraniom i intrygom mniejszych organizacyi a nawet jednostek.

Jak każdy np. ruchliwy a nie liczący się z sumieniem właściciel gospodarstwa lub posessyi miejskiej albo fabryki itp. rozmyśla nad podejściem a nawet oszukaństwem swego najbliższego sąsiada a nawet nad gwałtownym rabunkiem jeśli to możebne, aby tylko korzyść jakąś osiągnąć, — tak i rządy państw i główniejsze ich figury zażywają wzajemnej dyplomacyi, wykrętów, intryg, aby tylko wzmocnić i zbogacić kosztem drugich swój rząd a przez to siebie samych. Głowy i urzędnicy rządów czynią to samo, co czynią dla siebie w szczupłem swojem kole pojedyńczy, niesumienni ludzie prywatni, czyhający na sposobność naciągnięcia sąsiada. Czyni to farmer niesumienny, szkodzi sąsiadowi i wszelkich dokłada starań i zażywa sposobów, aby stratą sąsiada swoje napełnić kieszenie albo nawet całkiem go wywłaszczyć i mienie jego pochłonąć. To samo czyni kupiec lub rzemieślnik niesumienny, starający się popsuć interes sąsiada i mienie jego zagrabić.

Czynią to samo kupcy i wielcy przemysłowcy, zorganizowani w trusty. Taki Morgan król trustu stalowego i jego urzędnicy, czynią oni wszystko, co mogą aby podstawić nogę fabrykantom, lub aby wyzyskać robotników.

Jak intrygi i przebiegi niesumiennych prywatnych ludzi albo zorganizowanych trustów są wynikiem walki o byt tak i wszelkie zatargi międzynarodowe dzisiejsze są wynikiem owej walki o byt: jedni chcą zniszczyć drugich a ci im się bronią.

Podobne niesumienne pobudki wywołały napad europejskich wojsk na Chiny, gdy te broniły się przed nahalnością chciwych europejczyków, którzy zaczęli chińczyków zbytnio obdzierać. Podczas najazdu na Pekin zazdrość zobopólna europejczyków sprawiła między nimi kłótnie i zatargi a te jeszcze się nie ukończyły i mogą wywołać wielką wojnę; ta sama chciwość rzuciła anglików na nieliczny ale dzielny narodek Boerów w Afryce; tą samą chciwością kierowana Moskwa zabiera całe kraje w Azyi i intryguje na Bałkańskim Półwyspie, — podjudzając bułgarów i albańczyków przeciw Turkom ta sama polityka zbroi Austryą przeciw Włochom. Zdaje się że zbrojny pokój europejski skończy się wkrótce i raptownie.

-- W całej Europie intrygują przeciw sobie i przystawiają sobie dyplomatyczne stołki czuli sąsiedzi.

Gdy na tymczasem ukończyła się gra dyplomatyczna w Chinach, niektóre państwa a szczególniej Niemcy, Francya i Anglia zaczynają zbytnio interesować się Południową Ameryką, gdzie w tej chwili, w północnej jej części a także i w środkowej Ameryce, wre jak w garnku.

Szukającym zaszczytów a najbardziej korzyści własnej politykierom i rewolucyonistom udało się zawichrzyć trzy rzeczypospolite tamtejsze: Wenezuelę, Kolumbię i Ecuador. Wenezuela i Kolumbia toczą już ze sobą wzajemną wojnę, a oprócz tego oba te państwa mają, każde u siebie w domu, wojnę domową tj. rewolucyę. Spóźnione dla braku komunikacyi wieści donoszą o znacznych bitwach międzynarodowych i rewolucyjnych.

Oprócz innych łupów i korzyści rozchodzi się rządom poszczególnych tych państw o kanał panamski, który gdy kiedyś będzie wykończony, przyniesie niezmierne dochody. Jenerał Castro, który przed rokiem strącił ze stołka prezydentowskiego jenerała Andrade i sam odtąd jest prezydentem Wenezueli, chce zagarnąć pod swe panowanie kraj Kolumbia a szczególniej tą jego część gdzie znajduje się przesmyk Panama, przez który zaczęto kopać słynny, międzyoceanowy kanał panamski. Dla tego mocno popiera rewolucyonistów kolumbijskich a nawet posyła im swoje wojska w posiłki. Położenie jest bardzo groźne, bo rewolucyoniści częste przypuszczają szturmy do ważnych na przesmyku miast Colon i Panama, przez co cierpi bardzo handel przewozowy, — wielce w tem miejscu rozwinięty. Niemcy i Francya wysłały do Panamy okręty wojenne niby to dla obrony swoich poddanych, ale w rzeczywistości chcą spróbować, ażali nie udałoby się zabrać po kawałku tego kraju i na dobre tam się usadowić.

Także i Anglia pożądliwie spogląda na kraj ten, boć to sprawa o kanał panamski, niezmiernie ważny dla całego świata. Stany Zjednoczone już od dawna wadzą się z Anglią o to, kto zostanie — ,,opiekunem" zbrojnym tego kanału, więc obecnie chce skorzystać z niespokojnego położenia, aby pretensye swoje co do opieki lub nawet posiadania kanału zapewnić i ustalić. Stany Zjednoczone nie chcą dopuścić do gospodarki europejczyków w którejkolwiek Ameryce, więc także wysyłają na wody owe całą swą atlantycką eskadrę wojenną, aby widokiem swej siły przekonać ,,grzecznie" tak europejczyków jak i rewolucyonistów, że Uncle Sam nie pozwoli ryć bezkarnie w ogrodzie słabego sąsiada. Można się spodziewać poważnych zawikłań między narodowych, ale też można mieć nadzieję, że Stany Zjednoczone nie ulękną się niezgodnych między sobą europejczyków.

Tymczasem w okolicy Panamy bitwy częste; kupcy i przemysłowcy uciekają na zagraniczne okręty. Bitwy wewnątrz tych krajów tak rewolucyjne jak i międzynarodowe także licznie się trafiają. Kolumbia wysłała przeciw Wenezueli przeszło 4.000 swoich żołnierzy pod wodzą jenerała Garbiras. Pod miastem Eucontrados — (Spotkanie) spotkały się wojska i stoczyły krwawą bitwę; napastnicy wrócili się zagranicę, utraciwszy około tysiąc ludzi.

Do tego wszystkiego wmieszać się ma jak słychać i rzeczpospolita Ecuador sąsiadująca na południe od Columbii; znaczna armia znajduje się w pochodzie przeciw Columbi.

— Z Chin nie słychać już o rzeziach ani bitwach, a tylko jeszcze o tem kiedy europejczycy mają opuścić Pekin i o tem jak Moskwa zabiera ciągle co raz więcej chińskiej ziemi — wbrew obietnicom i układom. Wojska mocarstw zajmują dotychczas gmachy rządowe. Anglicy i Amerykanie stoją kwaterą w ,,świątyni nieba" i w ,,świątyni rólnictwa". Poseł angielski jest tego zdania, że nie można wycofać wojsk ze stolicy, dopóki protokół z warunkami pokoju nie będzie podpisany.

Japończycy zajmują północną dzielnicę miasta. Chińczycy uprosili japońskiego pułkownika, ażeby zreorganizował miejską policyę i stanął na jej czele. Dwór cesarski nie powróci do Pekinu, dopóki wojska cudzoziemskie nie opuszczą miasta.

— Z Szanghai donoszą, że w Niuczwang ogłosili Rosyanie protektorat cara, znieśli sądownictwo chińskie i wezwali krajowców, ażeby nie wzywali amerykańskich i angielskich kupców i misyonarzy do polubownego załatwienia swoich spraw spornych. Wszystkie procesy mają być odtąd rozpatrywane przez Moskali.

— Aby łatwiej i bezpieczniej przyjść do posiadania Mandżuryi o potem Korei, Rossya zaczyna się starać o przyjaźń Japonii i zaproponowała jej przymierze zaczepno odporne. Japonia ma się zrzec opieki nad cesarstwem Korei a za to Rossya ofiaruje jej w zamian kawał Chin, leżący w pobliżu wyspy Formozy, którą od kilku lat Japonia zabrała Chinom Łatwo moskale mogą dawać z cudzej kieszeni!

Jeden Li Hung Chang, ten chiński Bismarck opiera się żądaniom Rossyi i powiada, że Chiny nie mogą odstąpić Mandżuryi na rzecz Rossyi bo na to nawet inne państwa nie pozwolą.

— Cesarz Kwang Hsu ogłosił znów nowy dekret, donoszący że na dwór do Pekinu wróci około 6go Września, gdy wojska obce opuszczą świątynie i pałace dworskie.

— W prowincyi Sian-Fu panuje straszliwy głód. Sprzedają ludzkie mięso po 3c. funt. W południowym Szan-Li jest także niedostatek wielki. Ta prowincya składa się przeważnie z wiosek położonych na tak wysokich górach, że przystęp do nich jest bardzo trudny.

— Boerzy biją się ciągle. Sami anglicy donoszą o szczęśliwych dla boerów potyczkach, więc można wiedzieć że z boerami nie jest tak źle. Rozumie się, że każde swoje zwycięztwo podnoszą anglicy do wielkich rozmiarów i tak pod datą 15 Sierpnia Kitchener donosi, że w ostatnim tygodniu dostało się do niewoli angielskiej 840 Boerów, między nimi komendant De Villiers i generał Beyers. Myburg, komendant boerski został zabity a Wolmarans członek wydziału wykonawczego dostał się do niewoli.

— Pod Middleburgiem anglicy napadli na obóz boerów i mieli ich ubić 23ch. Jednakże podczas swojego odwrotu boerzy ubili jednego anglika a 14 wzięli do niewoli.

— Pod m. Carolina w Transwaalu mieli anglicy wziąść w niewolę 30 boerów a między innymi komendanta De Villiers.

— Anglicy po raz może już setny donoszą, że Botha znowu się chce anglikom poddać.

--W niektórych potyczkach boerzy dobrze się dali we znaki anglikom i tak: pod miastem Theron boerzy osoczyli oddział 50 anglików i wzięli ich do niewoli, zabrali im broń i amunicyę i rozumie się puścili ich wolno.

— Agenci boerów w Europie otrzymali pomyślne o boerach wiadomości, donoszące, że boerzy zdobyli na nowo zabrane im miasto Lydenburg a jenerał Botha napadł na angielski obóz pod Middleburg i oswobodził 1000 boerów, trzymanych tam przez anglików w niewoli.

Z tego samego źródła donoszą, że 800 ludzi z pułków brytyjskich kolonii przeszło na stronę boerów, następnie, że lord Kitchener — postanowił wszystkie znaczniejsze punkta strategiczne w Transwaalu opuścić a całą siłę ściągnąć do Pretoryi.

Dnia 18 Sierpnia zawinął do portu Simonstown w Cape Colony okręt królewski Ophir, wożący angielskiego następcę tronu w podróży jego naokoło świata.

W krajach tureckich ciągłe niepokoje. Sułtan turecki, znajdujący się w ciągłej obawie o tron i życie ciągle aresztuje wszekomych spiskowców. Dnia 16 Sierpnia wywieziono z więzień Konstantynopola 704 osób skazanych przez Sułtana na wygnanie do Arabii. Między więźniami znajduje się wiele kobiet, posądzonych o podpalenie pałacu sułtana. Ilu więźniów kazał sułtan zamęczyć lub utopić, nie wiadomo.

— W Armenii dzicy Kurdowie wraz z turkami mordują chrześcian. W powiecie Damizra Kurdzi zniszczyli 12 wsi armeńskich i wszystkich mieszkańców, oprócz dziewcząt, wymordowali. Dziewczęta zabrali do haremów.

— Dwie kompanie wojska regularnego tureckiego wkroczyły na terrytoryum Bułgaryi. Rząd bułgarski wniósł o to protest do mocarstw.

-- Banda rewolucyonistów strzelała do tureckiego gubernatora miasta Adryanopola, ale została przez straż pobitą i odpartą. Także garnizon turecki w Adryanopolu zbuntował się o to że nie dostał żołdu, podobnie postąpiły sobie garnizony w Bitlis, w Azyi, w Monastyrze w Macedonii i na wyspie Scio. Zanosi się na rewolucyę ze strony wojska nawet.

Wiadomości o nieurodzajach w Rossyi smutnie wróżą dla całego tego narodu. Mimo czasu żniwowego Rossya znajduje się w przededniu klęski głodowej. Głód zagraża 40 milionom ludności.

— Stan zdrowia cesarza Niemiec, Wilhelma budzi poważne obawy. Szczególniej od pogrzebu swej matki cesarz podobno nadzwyczaj przygnębiony i słaby. Lekarze czuwają nad nim, ale mało podają wiadomości o jego osłabieniu, Podobno choroba raka czyni wielkie postępy. Podobnie i wuj jego, angielski król Edward, bawiący od pogrzebu excesarzowej, swojej siostry, w Niemczech, ma być mocno chory i to także na raka, który jest dziedzicznym w familii królewskiej angielskiej.

-- W Gdańsku policya ułapała włoskiego anarchistę Alexr Megra i znalazła przy nim kompromitujące papiery.

— W mieście Środzie, — w Księztwie Poznańskim wymarła odrazu cała jedna familia polska złożona z pięciu osób. Wszyscy zatruli się jedząc trujące grzyby.

— Twardzi — republikanie francuzcy bardzo obecnie zaniepokojeni o wolność republikańską, zanosi się bowiem na to, że jeden z rodziny Napoleona, służący obecnie w rosyjskiej amii zamierza sprawić zamieszanie we Francyi, zwalić rząd republikański i ogłosić się cesarzem francuzów.

— Francuzi coraz bardziej powiększają i udoskonalają swoją flotę. Obecnie mają oni najlepsze podwodne statki torpedowe a zbudował je polak inżynier M. Drzewiecki.

— Pewna niegodziwa francuzka, pani M. Dangier w Bordeaux zamordowała swego męża w ten sposób, że silniejszą będąc od niego wpakowała go do ogniotrwałej szafy (safe) i zatrzasnęła za nim drzwi, poczem odjechała. Gdy na drugi dzień sekretarz jego otworzył szafę znalazł go martwego, bo zadusił się w ciasnej szafie, do której powietrze nie ma przystępu.

W spisie żołnierzy, zmarłych z chorób lub poległych w walce na Filipinach, — nadesłanym świeżo przez główną komendę, znajduje się nazwisko polaka Karola Kowalskiego, członka kompanii ,,L" 13go reg. piechoty i litwina Fr. Gypukoitisa z kompanii ,,A" 12go reg. piechoty. Filipińczycy coraz liczniej poddają się amerykanom.

— Ojciec św. uwolnił arcybiskupa Chapelle z New Orleans z obowiązków Delegata na Filipinach i tenże wraca wkrótce do Ameryki.

AMERYKA.

Straszne nieszczęście w Youngstown, Ohio. Roztopiony metal spalił kilku Polaków.

Okropne wydarzenie miało miejsce we fabryce National Steel Co w mieście Youngstown Ohio zeszłej Niedzieli.

Około pół do ósmej rano mieszkańcy miasta usłyszeli silny huk który wstrząsnął ziemią i wybił wiele okien w pobliżu tej fabryki.

Gdy przerażeni zbiegli się w okolicę fabryki, straszny widok przedstawił się ich oczom! Na podłodze lejarni leżały całe dziesiątki robotników, wijąc się w rozpaczliwych bólach. Gdy spalonych i poparzonych usunięto; żywi opisali okropny ten wypadek.

Z pieca hutniczego (blast furnace) napuszczono do ogromnej żelaznej kadzi (laddle) około 20 tonn (40 tysięcy funtów) roztopionej stali a z kadzi tej niesionej przez ogromną dźwignię (crane) wylewać miano roztopioną stal do form. Przy przechylaniu tego olbrzymiego kotła popsuła się maszynerya kranu i kocioł przewrócił się na bok odrazu, rozlewając na mokrą ziemię i na kałużki wody wszystkie 20 tonn roztopionej stali, prosto między kilkunastu robotników obsługujących formy.

Oprócz tego, stal roztopiona spadając na wodę sprawiła explozyę pary wodnej a wybuch ten rozrzucił stal po całej tej części fabryki, gdzie znajdowało się 50 ludzi. Deszcz roztopionej stali popalił wielu straszliwie. Czterech z robotników upiekło się pod stalą na miejscu a około dwunastu zostało śmiertelnie lub ciężko poparzonych.

Śmierć na miejscu ponieśli: R. Richard, Józef Dymenko, słowak czy polak, John Cruckshank amerykanin, i Andrzej Kahut polak Między śmiertelnie poparzonymi znajdują się Polacy i Słowacy: Stefan Stachura, J. Steffan, A. Bugos, J. Bugos. Joz. Bogosz, A. Cregos, J. Bublik, M. Jaczko, Grzeg. Taznak i Grz. Iwaniak.

Oprócz tych śmiertelnie poranionych, wielu zostało mniej ciężko poparzonych. Niektórzy, leżący na ziemi przykryci zostali zupełnie stężałą zaskrzepłą stalą którą trzeba było rozrywać kilofami zanim człowieka poparzonego można było z pod tej gorącej pokrywy wydostać.

Nowy balon.

Gustaw Whitehead z Bridgeport Conn. i W. D, Custead z Waco Texas, zbudowali w Fairfield Conn., maszynę latającą, która podobno sprawia swoje funkcye zupełnie dobrze. W zeszłym tygodniu Whitehead próbował po pierwszy raz swojej maszyny, uniósł się na niej w powietrze i krążył przez pół godziny nad obszernem polem i zupełnie bezpiecznie spuścił się na ziemię. Jest ju więc konkurencya przeciw balonowi Dumonta w Paryżu.

Katastrofa na morzu. Siedmdziesiąt osób utonęło.

Z miasta Victoria, British Columbia donoszą pod dniem 19 Sierpnia, że szybki pasażerski parowiec Islander, kursujący między Alaską a Stanami Zjednoczonymi zderzył się wśród mgły z olbrzymią krą lodu we czwartek nad ranem o godzinie drugiej dnia 15 Sierpnia i poszedł w 15 minutach na dno, zatapiajęc około 80 osób, tak pasażerów jak i z załogi.

Zderzenie się miało miejsce przy wyspie Douglas, należącej do Alaski.

Między zatopionymi znajduje się W. Ross gubernator Alask, jego żona jedno ich dziecko i jakaś krewna. Sto i trzynaście osób zdołało się uratować na łodziach ratunkowych, Ci dopłynęli na wyspę Douglas a ztąd inny parowiec zabrał rozbitków do miasta Victoria B. C.

Telegraf bez drutu.

Bardzo użytecznym okazuje się telegraf bez drutu systemu Marconi'ego. Udoskonalono go już na tyle, że na okręcie transatlantyckim Lucania, — jadącym z Anglii do Nowego Yorku otrzymano z lądu depeszę, choć Lucania znajdowała się jeszcze 287 mil amerykańskich od lądu. Dalsze ulepszenia pozwolą zapewne wkrótce na to, że okręty oddalone na kilka lub kilkanaście set mil od lądu będą mogły przyjmować wiadomości z lądu lub wysyłać je na ląd.

Dzielna zakonnica.

Siostra Miłosierdzia, niechcąca podać swego nazwiska, doglądająca na przechadzce nadmorskiej 200 sierot z ochronki św. Malachiasza w pobliżu Nowego Yorku spostrzegła, że na wybrzeżu tonie jakaś staruszka którą fala morska niespodzianie wciągnęła na głębinę. Dzielna zakonnica rzuciła się bez namysłu do wody a pływając umiejętnie, dopadła tonącej staruszki i wyratowała ją z pośród huczących bałwanów.

Rozbójnicy w Texas szybko schwytani,

Niedaleko miejscowości Caney w Texas sześciu rozbójników zatrzymało pociąg pasażerski i obrabowało. Na pociągu nie było bogactw, więc zbóje się nie obłowili. Nie cieszyli się też długo zdobyczą, bo telegrafista stacyi Caney słysząc strzały w odległości jakiej mili od stacyi, dorozumiał się że to rabunek pociągu, więc zaraz o tem telegrafował do miasta Atoka po szeryfa.

W dwie godziny potem przybył szeryf ze zbrojnymi ludźmi i z gończymi psami a w godzinę potem połapał wszystkich rabusiów.

Chmury robactwa.

Egipska plaga robactwa nawiedziła miasteczko Lisbon, Ohio w zeszłym tygodniu. Do miasta tego zleciały całe chmury jakichś robaczków, które oknami, drzwiami lub szparami wciskały się do domów i łaziły w każdy kąt, w szafy, w szuflady, w łóżka, w garnki i wszędzie. Na ulicach było ich na półtora cala grubo. Są to robaki wielkości mrówki i mają skrzydła. Dla tej plagi musiano przez parę wieczorów pozamykać składy z żywnością czyli grosernie.

Wypadki.

— Na rzece Ohio, między miastami Elisabethtown i Paducah nagły wicher przewrócił w Poniedziałek wieczorem parowy statek City of Golconda, właśnie gdy 75 pasażerów znajdowało się pod pokładem przy wieczerzy. Statek poszedł na dno a przeszło 35 pasażerów miało utracić życie.

— W miejscowości Herkimer w Stanie Vermont zapaliła się remiza kolejowa (roundhouse). Gdy gaszono ogień, explodował dynamit i zabił sześciu ludzi.

— W New Castle Pa, wykoleił się we wtorek nad ranem pociąg frachtowy na podmytym przez deszcz torze koli. Maszynista Powell dostał się pod wagony i spalił się żywcem. Kilka innych zostało mocno pokaleczonych.

— Na Point-Breeze, w południowo-zachodniej części miasta Filadelfii piorun uderzył w zbiornik benzyny, Od benzeny zapaliło się kilka zbiorników nafty. Szkody wynoszą 200 tysięcy dollarów, ludzi zginęło 8.

— W Broklynie wpadł pociąg pasażerski na wagon ulicznej kolei elektrycznej zeszłej niedzieli późnym wieczorem. Pięcioro ludzi zostało zabitych na miejscu.

— Przy nabijaniu działa w Fort Riley w Kansas explodował nabój; jeden z żołnierzy, Watson został zabity na miejscu a kilku innych umarło z ran okropnych. Watsonowi explozya urwała głowę a jednak stał potem zupełnie prosto jeszcze przez pół minuty, zrobił krok naprzód i dopiero padł na ziemię. Innym pourywało ręce lub nogi.

— Okręt ,,Alene" wpadł w porcie nowojorskim na łódź pilota i rozkrajał ją na dwoje. Czterech ludzi straciło życie.

Czas traci, czas płaci!

Trust tabaczny ,,The consolidated Tobacco Company", zapłacił w Jersey City w biórze rekordera 75 tysięcy dollarów za rekordowanie dokumentu kupna jednej tabacznej fabryki. Dokument został podany do rekordu dnia 15 Czerwca, gdy jeszcze musiano płacić wojenny podatek od podobnych dokumentów, a gdyby z tem był zaczekał do 30 Czerwca, gdy ów podatek został zniesiony, byłby nic potrzebował zapłacić owych 75 tysięcy. Dokument rzeczony było to zahypotekowanie pożyczki na 150 milionów dollarów.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wielebny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski, Kapelan Unii,
Jan Blaszak, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Vice-Prezydent.
Stanisław Ciemielewski, Sekretarz Prot
Franciszek Kwiatkowski, Sekr. Fin.
Franciszek Rafalski, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, | Opiekunowie Kassy.
Michał Okoński,
Antoni Wnorowski,
Antoni Burzyński.
Wincenty Zawada.

Wszelkie korespondecyce dotyczące się Unii Śgo Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

Stan. Ciemielewski,
3025 Pulaski Alley, Pittsburg.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

FR. KWIATKOWSKI,
2019 Penn Ave. Pittsburg. Pa.

Stałe Posiedzenia

Grup Unii św. Józefa Bractw i Towarzystw.

(Uprasza się Szanownych panów Sekretarzy o zawiadomienie redakcyi Wielkopolanina w jakim czasie i miejscu odbywają się regularne czyli stałe posiedzenia ich Bractw lub Towarzystw, a chętnie takie doniesienie umieścimy.)

Grupa 1. Bractwo św. Józefa w par. śgo Stanisława K. w Pittsburgu. Posiedzenie w 4-tą niedzielę miesiąca o 2. godzinie po południu. Sekretarz: Jan Kurowski, 20 Downing Str. Pittsburg.

Grupa 2. Bractwo Rycerzy św. Michała Arch. no. 1 w par. św. Stanisława Kostki w Pittsburgu. Posiedzenia w 2-gą niedzielę miesiąca, po Summie. Sekretarz: Stanisław Ciemielewski, 3025 Pulaski Alley, Pittsburg

Grupa 3. Tow. Strzelcy św. Jadwigi, w parafii św. Stanisława Kostki w Pittsburgu. Posiedzenia w 3-cią niedzielę miesiąca. Sekretarz John Szycman, 2720 Penn Ave., Pittsburg

Grupa 4. Bractwo św. Franciszka X. w parafii Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny w Pittsburgu. Posiedzenie w 2-gą niedzielę po 1-ym każdego miesiąca. Sekretarz: Franciszek Grada, 3206 Brereton Ave., 13-th Ward, Pittsburg

Grupa 5. Bractwo św. Walentego w parafii św. Stanisława K. w Pittsburgu. Posiedzenie w 1-szą niedzielę miesiąca po Summie. Sekretarz Adam Ludwikowski 4717 Plum Alley Pittsburg

Grupa 6. Towarzystwo śgo Wojciecha w Braddock, Pa. Regularne posiedzenia w każdą 2-gą niedzielę miesiąca. Sekretarz: Fel. Grendz'n-ki, 910 Talbot Ave. Braddock, Pa

Grupa 7. Towarzystwo śgo Stanisława Kostki w Carnegie, Pa. Sekretarz: A. Wodziński, L. Box 82, Carnegie, Pa.

Grupa 8. Br. Rycerzy śgo Michała A. w parafii Niepokal. Serca Najśw. M P. w Pittsburgu Sekretarz: Andrzej Kaźmierski, 318 Hancock str. 13 Ward Pittsburg

Grupa 9. Gwardya Rycerzy śgo Antoniego w parafii śgo Stanisława Kostki w Pittsburgu. Posiedzenia w 2-gą niedzielę miesiąca po nieszporach. Sekr. Fr. Kozicki, 1645 Mulberry Alley. Pittsburg,

Grupa 11. Tow. śgo Jerzego w Duquesne, Pa. Sekretarz: Wacław Gaca, L. Box 406 Duquesne, Pa.

Grupa 12. Bractwo śgo Antoniego w Homestead, Pa. Posiedzenia w 4-tą niedzielę miesiąca. Sekretarz: Paul Szałkowski, 530 Dickson Str. Homestead, Pa.

Grupa 13. II. Oddział Gwardyi Ryc. św. Antoniego w Homestead, Pa. Posiedzenie w 3-cią Niedzielę miesiąca. Sekretarz: M. Dowidajtis. Box 542 Homestead, Pa

Grupa 14. Tow. św. Stanisława K. w Crab Tree. Pa. Posiedzenia odbywają się w każdą ostatnią niedzielę miesiąca w hali kościelnej. Sekretarz And. Cabon. L. B. 86 Goff P. O., Pa.

Towarzystwo pod opieką Matki B. Częstochowskiej w parafii św. Stanisława Kostki w Pittsburgu. Posiedzenia w ostatnią niedzielę miesiąca. Sekretarz: Józef Leśniak, 3440 Mulberry Alley, Pittsburg

Towarzystwo Młodzieńców śgo Kazimierza w parafii śgo Stanisława K. w Pittsburgu. Posiedzenie w 1-szą niedzielę miesiąca o godz. pół do piątej po południu. Sekretarz: A. Jaworski 1619 Penn Ave.

Towarzystwo Rzemieślników i Przemysłowców Polskich w Pittsburgu w parafii św. Stanisława K. Posiedzenie w każdą ostatnią niedzielę miesiąca o godz. 3ej po południu w lokalu pod no. 1903 Penn Ave. Prezydent Wł. Dogonka, 203 Soho St. Sekretarz prot. M. F. Fifer, 1904 Penn Ave. Pittsburg.

Gwardya Śgo Marcina w parafii Śgo Wojciecha na South Side. Posiedzenia regularne w 4-tą niedzielę miesiąca. Sekr. I. Owczarzak, 1113 Mary Ann st. S. S. Pittsburg, Pa.

Gwardya Śgo Marcina Oddział II. w Carnegie, Pa. Regularne posiedzenia w każdą trzecią niedzielę miesiąca. Sekretarz: Tomasz Ogrodowski, Carnegie, Pa.

Bractwo św. Stanisława K. w parafii św. Stanisława K. w Pittsburgu, odbywa swe posiedzenia w 1 niedzielę miesiąca po nieszporach. Sekretarz: Jan Kurowski, 20 Downing Str. 13 Ward, Pittsburg.

Delikatny Mąż.

— A ty trutniu! o szóstej rano dopiero wracasz do domu!

— Nie aniołku, ja już od kilku godzin jestem w domu.... tylko leżałem na schodach — chciałem, żebyś się wyspała.

Racya fizyka.

— Słyszałeś, ten znany głuptaś Kajtusiewicz, żeni się.

— Nie może być. Z kimże?

— A no z tą niewidomą Zawracalską....

— Ależ człowieku, co ty mówisz, przecież Zawracalska ma zupełnie zdrowe oczy.

— A jednak, jeżeli wychodzi za Kajtosiewicza, to musi być na pewno ślepą....

Ś. † P.

Edmund Z. Brodowski.

Dnia 11 Sierpnia w Niedzielę, w domu przyjaciela swego Kubickiego w Eberswald umarł Edmund Zbigniew Brodowski, amerykański konsul urzędujący w m. Solingen, w Niemczech.

W Piątek wieczorem dnia 9go wyjechał był z żoną do Berlina a ztad w sobotę (d.10) do Eberswaldu w odwiedziny do przyjaciela i tam zakończył życie.

Ś. p. Edmund Zbigniew Brodowski urodził się w 1852 roku w Pleszewie pod zaborem pruskim. Ojciec jego, Brodowski był sędzią tamże, a w ostatnich latach wycofał się z urzędu, żyjąc z emerytury.

Edmund Zbigniew Brodowski uczęszczał do gimnazyum w Poznaniu, potem w Śremie, a nauki uniwersyteckie czerpał we Wrocławiu i Lipsku.

Skończywszy uniwersytet, zmarły przybył do Ameryki i osiadł zrazu w New Yorku, gdzie objął redakcyę ,,Ogniwa", pierwszego polskiego pisma w New Yorku na owe czasy. Ztąd udał się na drugi kraniec Stanów Zjednoczanych, aż do San Francisco, w Kalifornii, gdzie pełnił obowiązki konduktora na tramwajach miejskich.

Tutaj to zapoznał się nieboszczyk blizej z Henrykiem Sienkiewiczem, z nim odwiedzał domy gościnnych amerykanów i razem zapoznawał tych ostatnich z przeszłością naszego kraju ojczystego.

W roku 1883 przybył ś. p. Edmund Zbigniew do Chicago i odtąd datuje się jego czynny udział w pracach Związku Narodowego Polskiego. Zrazu był on redaktorem "Gazety Chicagoskiej", wydawanej przez Antoniego Klupa; w rok jednak potem objął redakcyę "Zgody" w Milwaukee i na tem stanowisku zatwierdzony był następnie przez dwa sejmy Związku Nar, Pol., w Bay City i w St. Paul.

Na sejmie Związku w Buffalo nie ubiegał się już więcej o urząd redaktora "Zgody", nie został też nim obrany. Otworzył wtedy biuro notaryalne w Chicago do spółki z panem Piotrem Kiołbassą. Na tem stanowisku będąc, obrany został komisarzem parku Humboldt, w czasie urzędowania którego odznaczył się swoją przyjaźnią dla polskich robotników, starając się im dawać pracę przy robotach parkowych. Owo popieranie polaków przy robotach miejskich nie podobało się cudzoziemcom, osobliwie tutejszym niemcom, i za to pozbawili go urzędu komisarza,

Przed sześciu laty wybrany został ś. p. Brodowski na urząd prezesa Zarządu Centralnego Związku Nar. Pol. Na tem stanowisku zastała go przed pięciu laty nowa administracya tego kraju pod przewodnictwem prezydenta McKinleya, która powołała naszego ziomka na urząd konsula Stanów Zjednoczonych w mieście Wrocławiu na Szląsku Górnym.

Brodowski wyjechał na swe stanowisko do Niemiec, gdy jednak przedłożył swe papiery uwierzytelniające rządowi w Berlinie, otrzymał od tegoż zawiadomienie, iż nie może pełnić swego urzędu we Wrocławiu. Widocznie, rząd niemiecki uląkł się polskiego szermierza, aby ten nie brał udziału w obronie praw narodowości polskiej na ziemi podbitej przez prusaków i unieważnił jego nominacyę.

Rząd washingtonski przeniósł tedy naszego ziomka z Wrocława na konsulat do Solingen, potem do Fuerth, a wreszcie znowu do Solingen w Westfalii, gdzie nieboszczy przebywał do ostatnich dni swego życia.

Prawością swego charakteru zjedał sobie Brodowski serca wielu swoich znajomych, to też nie dziw, że wiadomość o przedwczesnej śmierci jego przejęła wielu smutkiem po stracie tak zacnego człowieka.

Oby mu ziemia lekką była!

(Dziennik Narodowy.)

Statystyka Jezuitów.

Ogólna cyfra Jezuitów wynosi 15 073, z tych 6 526 kapłanów, 4603 kleryków, 3 944 braci zakonnych. na czele zakonu stoi generał Ludwik Martin, Hiszpan. W ciągu ostatniego roku przybyło zakonowi 130 członków. W porównaniu z innemi zakonami nie należy do najliczniejszych, jak zakony naprzykład św. Franciszka i Dominika, które dwa i trzy razy tyle liczą. Zakon Kapucynów obejmuje 26 tyś. członków. Jezuici polsci w prowincyi Galicyjskiej liczą osób 566, z tych 106 kapłanów, 122 kleryków, 138 braci i mają 5 kolegiów: w Krakowie, Chyrowie, Nowym Sączu, Starej Wsi, Tarnopolu, jedenaście rezydencyi: w Krakowie, Czerniowcach, Cieszynie, Zukmantel, Karwynie, Kołomyi, Lwowie, Opawie na Morawach,, Stanisławowie i Zakopanem, oraz misye w Mołdawii.

ODNALEZIONY SPADEK.

Przed paru laty doniosły dzienniki warszawskie o niezwykłym fakcie, jaki wydarzył się w rodzinie X., zamieszkałej w Warszawie. Oto emeryt X. zmarł nagle, nie wyjawiwszy żonie ani dzieciom, gdzie przechował znaczny kapitał, otrzymany ze sprzedaży domu i uzbierany oszczędnością przez cały szereg lat. X. liczono wówczas na 70—80 tysięcy rubli, po śmierci jednak jego niepozostało żadnej wskazówki, któraby wyjaśniła, gdzie znajdują się pieniądze. Zamożna rodzina została nagle ubogą, gdyż znalezione kilkaset rubli obrócono na poszukiwania i reperacyą mieszkania, odrywano bowiem podłogi, rujnowano piece, meble i t. p. Zmartwienie przyspieszyło śmierć pani X., która po mężu w rok zmarła. Pozostałe trzy córki pogodziły się z losem. Najstarsza zamężna jeszcze za życia rodziców, wyjechała na prowincyą, gdzie mąż otrzymał posadę, średnia jest guwernantką w jednym domu obywatelskim w gubernii wołyńskiej, a trzecia najmłodsza jest zarządzającą magazynem i pracownią strojów w Warszawie. Otóż najmłodsza panna X., przeglądając niedawno otrzymaną po ojcu na pamiątkę tekę, znalazła w niej małą starą książeczkę do nabożeństwa, p. t.: "Anioł Pański", a w tejże książce notatkę treści następującej: "z kasy odebrane rubli 4,230, od rejenta (akt sprzedaży domu) rubli 21,380 kop. 45, listy zastawne od Medelsberga rubli 52,396 i testament, razem w torbie skórzanej schowałem w lufcie kominowym w pokoju Andzi. Luft zamurowałem sam, jak odnawiali mieszkanie. Nikt tego nie widział". Panna X. o odkryciu zawiadomiła szwagra, ktory przyjechał i po zbadaniu całej sprawy, torbę ową rzeczywiście znaleziono we wskazanem miejscu. Pieniądze są w całości. lecz mocno zbutwiałe, kilka tysięcy rubli w starych banknotach niema już wartości. Od chwili schowania owych pieniędzy do czasu ich odnalezienia upłynęło lat siedm. W owem mieszkaniu przez ten czas zmieniło się sporo lokatorów, niewiedzących, że w ścianie mają taki skarb.

Jednoroczna służba wojskowa dla uzdolnionych rzemieślników pod panowaniem pruskiem.

Na mocy nowej ustawy rzemieślniczej zdolni młodzieńcy ze stanu rzemieślniczego, którzy w swoim zawodzie doskonałemi się odznaczają pracami, mogą być przypuszczeni do egzaminu, którego dobry rezultat uprawnia do odbywania jednorocznej służby wojskowej. W tym egzaminie nie potrzebują wykazać wyższych wiadomości naukowych, lecz tylko dostateczne wiadomości ze szkoły ludowej, natomiast winni przedłożyć pracę rękodzielniczą, świadczącą o ich uzdolnieniu praktycznem w zawodzie, aby komisya egzaminacyjna mogła uznać, że umieją pod tym względem się odznaczyć.

Wydziały egzaminacyjne dla czeladników, ustanowione przez Izbę rzemieślniczą oraz i ta Izba mają przed rejencyą zdawać opinią o kandydatach.

Młodzieńcy, obowiązani do odbywania służby wojskowej, którzy jeszcze się przygotowują do jakiego zawodu przemysłowego lub artystycznego i z tego powodu zostali tymczasowo zwolnieni od służby, ażby ukończyli naukę, mogą za pozwoleniem komisyi asenterunkowej trzeciej instancyi zgłosić się o uprawnienie do odbywania jednorocznej służby wojskowej. Na inne wyjątki pod tym względem może zezwolić minister w niektórych przypadkach. Kto nie ma środków na to, aby sam się utrzymywał przez cały rok, może odbywać służbę wojskową przy wolnem utrzymaniu jako "królewski jednoroczny" (Koenigseinjaehriger). Niejeden rzemieślnik będzie mógł pokazać dobrze wykonane prace i uzyskać uprawnienie do jednorocznej służby wojskowej, a w ten sposób zyska więcej czasu do dalszego wydoskonalenia się w swoim zawodzie. *(Kuryer Pozn.)*

Nawrócona.

Z Berlina donoszą pod dn. 2go Sierpnia, że przejście księżny Anny heskiej na łono kościoła katolickiego, wywołało wielką sensacyą w prasie protestanckiej, która się czuje wielce dotknięta tem, że nic nie wiedziała naprzód o zamiarze landgrabiny.

Nauki przygotowawczej udzielali księżnej XX. Prof. Richter, Leimbach i Thielemann, a także zakonnicy bywali częstymi gośćmi księżnej. Już w ostatnim czasie podpadło wszystkim, że księżna nie uczęszczała do protestanckiego zboru we Fuldzie, tylko przyjeżdżała w niedzielę na nabożeństwo do katedry.

Bardzo zirytowany jest przedewszystkiem pastorski ,,Reichsbote", który wyrzuca księżnej, że odstąpiła ,,wyżej stojącej" wiary swych ojców i wietrzy ,,rzymskie" wpływy. — ,,Germ." wobec tych różnych napaści gazet na sędziwą księżnę pisze: ,,Co wogóle obchodzi prasę czysto prywatna sprawa jednej z księżniczek pruskich? Czy to jest czemś tak niesłychanem, że jedna z Hohenzollerów powraca znowu na łono tego Kościoła, do którego należeli wszyscy jej przodkowie aż do początku religijnej rewolucyi w 16 stuleciu?"

Schody o 6,000 stopni.

Są to najdłuższe i najwyższe schody na świecie, a znajdują się w Chinach na górze Tai-Shan. Najwyższe, gdyż od pierwszego do ostatniego stopnia mierzą do 1810 metrów, najdłuższe, gdyż ażeby wejść na nie do samego końca, trzeba przebyć przestrzeń 26 i pół kilm., ponieważ są pomiędzy niemi liczne i obszerne sienie. O kilometr od miasta Taingan-Fu wznosi się brama pomnikowa, po której bokach stoją dwie również kolosalne pagody. Po przejściu tej bramy zaczyna się między podwójnym szeregiem świątyń, poświęconych Konfucyuszowi, wejście na sławne schody o 6000 stopni. Chińczycy wchodzą na nie czasami przez tydzień, zatrzymując się po drodze w pagodach, tudzież w gospodach na świętej górze Thai-Shan. Jest to w samej rzeczy więcej, niż 300 pięter domów naszych.

Nie bagatela to więc wejść na nie, nawet z perspektywą dojścia u szczytu do ,,Drzwi nieba", a nawet do świątyni Konfuciusza.

Patryotyzm Paderewskiego.

Twórca ,,Manru", wsławiający w świecie całym sztukę Polaka, nietylko muzyką wstrząsnął szerokie masy, ale także potrafił zaznaczyć swe uczucia patryotyczne tak, iż pewnego razu — było to w jednem z wielkich miast w Stanach Zjednoczonych, w zachwyt wprawił ogół mieszkańców, a dyrektora teatru doprowadził do rozpaczy.

Oto tak było.

Dyrektor, znający geografią ,,po francuzku", w ogłoszeniu zapowiadającym koncert, nazwał Paderewskiego rosyjskim pianistą, a podobno nawet do nazwiska dodał, jak piszą Rosyanie, literę J.

Paderewski nie protestował, bilety na koncert rozchwytano a w dniu zapowiedzianego przedstawienia teatr był szczelnie wypełniony przez publiczność; nadeszła oznaczona godzina, ale Paderewski się nie zjawił. Mija kwadrans, mija drugi publiczność się niecierpliwi, wywołuje dyrektora, a ten, widząc, że za dużo czasu upływa na oczekiwaniu, jedzie do Paderewskiego z pogrzeczniona prośbą o udanie się do teatru. Na to Paderewski odzywa się do dyrektora:

— Przecież pan nie zapowiedziałeś mego koncertu na dzisiaj.

— Jakto? Ogłoszenia były.

— Mój panie, odrzekł Paderewski, ogłoszenia zapowiadały na dziś koncert jakiegoś Rosyanina.

Skonfuddowany dyrektor, zrozumiał o co chodzi i przepraszając polskiego mistrza, pożegnał go, aby powrócić do teatru i wyjaśnić publiczności przyczynę, dla której koncertu nie będzie.

Rady gospodarskie na Sierpień.

Drób do tej pory jest już dobrze odchowany, która z pań jednak na jesieni chce mieć młode kurczęta, a szczególnie młode indyczęta, które po zabiciu przed dostaniem korali, stanowią bardzo delikatne pieczyste, musi w lipcu kurę na jajach posadzić, co znów nie nastręcza wielkich trudności, bo każda kura całe lato się niesie, a po zniesieniu pewnej liczby jaj, siedzieć ma ochotę, i ona też może młode indyczęta wysiedzieć.

Gęsi w tym miesiącu zaczynają bardzo obficie gubić puch i pierze, zwykle najpiękniejsze, które można w inny, mniej bolesny sposób, niż przez podskubywanie, dla domu zachować. Należy gęsi w dzień na pewien czas zamykać w obszernej izbie, gdzie przez gonienie ich i przepędzanie z miejsca na miejsce gubią wiele pierza, które po wypuszczeniu gęsi na swobodę, starannie pozbierać trzeba. Prawda, że sposób ten jest może więcej ambarasowny, ale we dworze znajdzie się zawsze jaka młoda dziewczyna, co pierze pozbiera, a biednemu stworzeniu oszczędzi się ciężkiego bólu, który ma wpływ na rozwój całego organizmu.

Teraz następują gruntowe ogórki, jest więc w ogrodzie z nimi robota, trzeba je dobrze podlewać, aby ziemię wiały zawsze wilgotną, przez co bardzo dużo kwitną, dają obficie owocu i nie są gorzkie. Można jeszcze teraz w starych inspektach zasiać ogórki, jeżeli będą dobrze pielęgnowane, a szczególnie z nastaniem chłodnych nocy, nakrywane oknami, dadzą w październiku owoc i ładne korniszony.

Truskawki w tym miesiącu potrzebują przesadzenia na dobrze umierzwioną i głęboko skopaną ziemię Trzeba tylko stare krzaki rozdzielić i flancować w odstępach 10-12 cali.

Lawendę, miętę, tymian, majeranek trzeba tez rozdzielać i przesadzać, a nieprzesadzone ściąć, wysuszyć, zebrać z nich potem nasienie i trzymać w miejscu suchem.

Z niektórych kwiatów, jak: rezedy, balsaminów, bratków, przy końcu miesiąca zbierać nasiona, inne zaś kwiaty kwitnące uporządkować, opleć z chwastów, a goździki poprzywiązywać do palików. Róże w tym czasie okulizować tak na młodych, jak i na starych sztamach. Gałązki owocowe z oczkami, chcąc przechować do szczepienia, najlepiej zaraz po urznięciu utkwić w ogórek i w ecb. wilgotny zapakować.

Z OJCZYZNY

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Mosina.

Jakiś meklemburski junkier, V. Oertzen z Rogów, denuncyuje naszego księdza proboszcza Robowskiego w pismach niemieckich. Zatrudnia on Kosiarzy z Księztwa. Jeden z nich, chcąc zawrzeć związek małżeński, zgłosił się po metrykę do księdza Robowskiego. Ksiądz proboszcz wypisał metrykę po polsku, a ponieważ urzędnik stanu cywilnego jej nie przyjął, wypisał drugą po łacinie. Pan Oertzen denuncyuje księdza Robowskiego, że nie może wypisywać dokumentów kościelnych w języku niemieckim. Czy ta sprawa w ogóle obchodzi p. Oertzena. protestanta?

Hakatyści ciągle prześladują.

Do 'Pielgrzyma' piszą z powiatu stargadzkiego: Tutaj u nas na wsi, w pobliżu miasta, z nakazu landrata chodził żandarm od chałupy do chałupy. wypytując dzieci, czy i kto uczy je czytania polskiego. W mieście samem w dni targowe i kiermasy polują żandarmi na różańce, koronki, szkaplerze, krzyżyki, książki do nabożeństwa i książeczki jubileuszowe, nie pozwalają tych rzeczy wystawiać na sprzedaż. Toż samo działo się w Nowejcerkwi, pod Pelplinem. w odpust N. M. P. Żandarmi, a było ich kilku, zabronili sprzedawać polskie książki do nabożeństwa, oświadczając jednak zarazem, że niemieckie sprzedawać wolno.

Sopoty.

Głośne uzdrowisko koło Gdańska, stały się wprost ogniskiem najzjadliwszego hakatyzmu, Proszę tylko posłuchać, co opowiada "Dzien. Pozn.":

"Na jednej z cienistych ulic w Sopotach siedział na ławce gość kąpielowy z Warszawy i czytał gazetę. Przedstawiciel władzy, zbliżywszy się do niego, w niezbyt uprzejmy sposób oświadczył, że "gazet polskich czytać nie wolno". Wywiązała się z tego powodu sprzeczka, która ostatecznie skończyła się w kancelaryi policyi, gdzie przedstawicielowi porządku publicznego wytłómaczono wprawdzie, iż służbistość swą za daleko posuwa, ale i warszawiakowi dano do zrozumienia, aby gazet polskich w publicznych miejscach nie czytywał, bo to wywołuje "rozdrażnienie" wśród gości niemieckich. Fakt charakterystyczny, nie potrzebujący komentarzy".

Znaczny pożar.

Kuryer Poznański z dnia 6-go sierpnia podaje:

Siedlec, wioska kościelna w pow. Babimojskim, spłonęna w ¼. 40 rodzin jest bez chleba, dachu i paszy dla inwentarza. Pięć sikawek stało bezczynnych dla braku wody — żar zarzucano piaskiem. ratunek był niemożliwy zwłaszcza przy szalónym wichrze, który przenosił płonące wiechcie na oddalone nawet zagrody. Paliły się nietylko słomiane dachy — gorzały i murowane domostwa, które stały w drodze. Znowu nowa bieda i prośba o składki. Ale co robić! Zabezpieczenie było małe, bo żadne towarzystwo prywatne ogniowe tych chat pokrytych słomą nie chciało przyjąć. Proszę więc o litość i grosze. Później więcej, bo wieś jeszcze gore! X. Tołowidski, pleban.

Lagiewniki.

W dominium Łagiewniki pod Kobylinem uderzył piorun w środkową stodołę, a w oka mgnieniu spłonęły trzy wielkie stodoły wraz z kilkuset furami jęczmienia, grochu i siana, młockarnią parową i innemi sprzętami doszczętnie. Ludzie, zatrudnieni w czterech sąsiekach składaniem zboża, zdołali zaledwie się ocalić. Nie zdołano nic uratować.

Zaborze, Szląsk.

Dnia 2go Sierpnia, o godzinie 8-ej wieczorem, na ludnej ulicy rozstąpiła się ziemia na 50 centymetrów szeroko. Pod miastem znajdują się stare kopalnie węgla i to zapewne jest przyczyną usuwania się i pękania ziemi. Rury wodociągowe na tej ulicy popękały. Ruch wozowy został przerwany a wozy z ciężarami muszą przejeżdżać inną ulicą, lekkie pojazdy mogą przejeżdżać w ten sposób że odnośne osoby muszą na chwilę zejść, aby po przebyciu pieszo miejsca niebezpiecznego jechać dalej.

Gniezno.

Obywatele gnieźnieńscy urządzili wspólną wycieczkę do Jelonka, w której wzięło udział przeszło 10,000 osób. Wspólnego wymarszu nie było, bo go — jak pisze "Lech", policya zakazała ze względu na "bezpieczeństwo i spokój". Mimo to zabawa udała się świetnie, a obawy policyi były płonne, bo spokoju nie zakłócono. Niemieckim towarzystwom wszędzie pozwalają na pochody wspólne z muzyką.

Grudziądz,

Więzienie grudziądzkie opuścił niedawno redaktor "Gaz. Grudz". p. Sobiechowski po kilkomiesięcznem odsiadywaniu kary za rzekome przewinienia prasowe. Otrzymał znowu kilka zapozwów na nowe procesy, które mu wręczono w więzieniu.

Polski agent pruskiej komisyi kolonizacyjnej.

Czytelnikom gazet znana jest skandaliczna sprawa sprzedaży Katarzynowa w ręce komisyi kolonizacyjnej. Nabył je osławiony Kazimierz Chrzanowski z Wojdala na Kujawach od p. Antoniewicza, pod słowem honoru, ze wsi tej nie sprzeda komisyi kolonizacyjnej, za co mu sprzedający opuścił 10,000 z ceny kupna. Nazajutrz sprzedał Chrzanowski Katarzynowo agentowi komisyi, a gdy skutkiem tego rodzina jego wyparła się go publicznie w pismach polskich, odwołał się do pomocy sądów pruskich i sprawił, *zaprzysiągłszy*, że nie wiedział, iż nabywca Katarzynowa jest agentem komisyi kolonizacyjnej, że redaktorów *Dziennika Kujawskiego* skazano: jednego na 9, drugiego na miesiąc więzienia. Proces, który następnie wytoczył trzem pismom poznańskim i trzem członkom własnej rodziny, cofnął, obawiając się wielkiego prania brudów, jakie zamierzali urządzić obrońcy oskarżonych. Że ów Chrzanowski jest rzeczywiście zawodowym agentem komisyi kolonizacyjnej, pokazało się teraz dowodnie. Za pieniądze zarobione na sprzedaży Katarzynowa, kupił piękną, bo 3,600 morgów obszaru zajmującą posiadłość ziemską Pólkowo pod Wąbrzeźnem w Prusiech Zachodnich, od pani Wierzbickiej. Chociaż się wobec niej notaryalnie zobowiązał majątku nie sprzedać komisyi kolonizacyjnej, podeptał bezczelnie umowę, i dziś już Pólkowo jest własnością instytucyi, stworzonej przez Bismarck'a na wywłaszczenie ludności polskiej z odziedziczonej od przodków ziemi ojczystej. Podły czyn tego wyrodnego Polaka, który na tej niecnej szacherce zarobił „tylko" 30 tysięcy marek, wywołał niesłychane oburzenie wśród ludności polskiej w całym zaborze pruskim.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Dzielni Łotysze.

O demonstracyi narodowej Łotyszów, skierowanej głównie przeciw Niemcom nadbałtyckim donoszą z Rygi. W ryskim teatrze łotewskim po koncercie, urządzonym staraniem towarzystwa nauczycieli ludowych, zaczęła się publiczność domagać, by chór odśpiewał narodowy hymn łotewski. Dyrektor chóru odmawiał, tłumacząc się, iż jest to z powodów nie od niego zależnych — niepodobieństwem. Wówczas wszyscy obecni powstali z miejsc i zaintowali swój hymn, zabroniony przez rząd moskiewski. Skoro tylko rozpoczął się śpiew, dyrektor teatru z obawy przed odpowiedzialnością kazał gasić światło. Śpiew zakończony został wśród zupełnej ciemności. Aresztowań żadnych nie było — wszyscy zdołali w spokoju rozejść się do domów.

Budowy Kościołów.

W parafii Zbikowie pod Pruszkowem, w okolicy Warszawy, mieszka około 15 tysięcy ludzi. Na tylu parafian jest tylko mały kościołek, to też bywa w nim nieraz tak ciasno, że niemożna nawet uklęknąć. Kto w niedzielę zawczasu na sumę nie przyjdzie, ten do kościoła już się nie dociśnie. Parafianie, chcąc temu zaradzić, postanowili wybudować nowy kościół, obok starego. Na zebraniu parafialnem uchwalili rozpocząć staranie, aby zezwolono im na tę budowę oraz na zbieranie dobrowolnych składek. Wybrano też zarząd budowy kościoła pod przewodnictwem księdza proboszcza Szczuckiego.

Wizyta Pasterska,

Z parafii Rzeczycy--Ziemiańskiej pod Kraśnikiem, w gubernii lubelskiej, piszą

W piątek 12-go lipca przybył do parafii naszej z Lublina ksiądz Biskup Frańciszek Jaczewski. Choćto był dzień powszedni, Rzeczyca świątecznie wyglądała, bo starzy i młodzi zewsząd śpieszyli na powitanie Najdostojniejszego Pasterza. Przy wjeździe do wsi oczekiwały go tłumy ludzi. Na wstępie podano księdzu Biskupowi chleb i sol, potem wprowadzono go z procesyją do kościoła. Szli księża, bractwa z chorągwiami, i z obrazami, i czterdzieści panien w bieli i wiankach na głowie, a dalej parafianie, prawie wszyscy ze światłem. W kościele ksiądz Biskup zasiadł na tronie przygotowanym, a proboszcz nasz, ksiądz Julian Perzanowski, wszedłszy na kazalnicę przywitał dostojnego Pasterza. Potem mówił o kościele, a także i o parafianach, że zachowują się uczciwie i dbają o dom Boży. Bo też muszę tu nadmienić, że nasz kościół, chociaż nie wspaniały, utrzymany jest bardzo starannie. Nie pamiętam dawnych czasów, bo jestem jeszcze młody, ale od czasu przybycia księdza Perzanowskiego dużo się polepszyło. Nie będę tego opisywał, bo nasz ksiądz proboszcz nie stoi o to, żeby go chwalono. Następnie przemówił ksiądz Biskup chwaląc widoczną dbałość o kościół, i udzielił obecnym błogosławieństwa pasterskiego. Potem odbyła się procesya, a po procesyi odprowadziliśmy księdza Biskupa do plebanii. Ścisku wielkiego nie było w kościele. bo utrzymywało porządek trzydziestu młodzieńców, umyślnie przez księdza proboszcza do tego wybranych. W sobotę 13-go lipca ksiądz Biskup od rana udzielał sakramentu Bierzmowania, a o godzinie 12-ej odprawił uroczystą sumę, i potem znów bierzmował prawie do samego wieczora, bo kilkaset osób było przysposobionych i oczekiwało swej kolei. Wieczorem nastąpił odjazd. Niejednemu z nas stanęła łza w oku, gdyśmy żegnali tak rzadkiego gościa. Odprowadziliśmy go z procesyją za cmentarz, a chętniebyśmy poszli i dalej, aby módz dłużej cieszyć się obecnością Najdostojniejszego Pasterza. Na ostatek pokropił nas wodą święconą, pobłogosławił, i odjechał, a my osieroceni porozchodziliśmy się do domów, rozmawiając o wielkiej uroczystości, która na zawsze będzie dla nas miłem wspomnieniem.

(*Gazeta Świąteczna.*)

Piotrków.

W d. 17 z. m., około godziny 4 po południu, na Wierzejach pod Piotrkowem, około łazienek, jeden z przechodniów spostrzegł na brzegu rzeczki porzuconą odzież dwóch osób, nikogo zaś z kąpiących się w tem miejscu nie było. Dano znać do policyi i do miejscowej władzy gminnej. Po zarządzonych poszukiwaniach udało się około godziny 8 wieczorem wydobyć z wody ciała dwóch chłopców, splątane ze sobą w uścisku śmiertelnym. Byli to dwaj koledzy szkolni, Bugajski i Sapiński, którzy w tym roku właśnie ukończyli w Piotrkowie szkołę Aleksandryjską. Jeden z nich, Bugajski, miał na sobie bieliznę dolną i na jednej nodze kamasz. Widocznie dzielny młodzieniec rzucił się, jak stał na ratunek tonącemu towarzyszowi, który wcześniej wszedł do wody i zaczął tonąć. Tonący stracił widocznie przytomność i pogrążył w topieli spieszącego mu z pomocą kolegę.

Elektryczność w Warszawie.

Nadeszła do Warszawy wiadomość, iż ministeryum spraw wewnętrznych zatwierdziło ostatecznie wypracowane przez magistrat warunki koncesyi na oświetlenie elektryczne m. Warszawy. Przy koncesyi utrzymała się jak wiadomo firma Szukert i Ska. W ten sposób odwlekana już od dłuższego czasu skutkiem powstających rozmaitych kwestyi sprawa oświetlenia Warszawy elektrycznością wstąpiła nareszcie w fazę pomyślną, rokującą możliwość szybkiego urzeczywistnienia dawno powstałego projektu.

Częstochowa.

Na Jasnej Górze zaczęto już stawiać od dołu rusztowania do budowy wieży, bale i belki są już poheblowane i wyprawione. Przejście przez drugą i trzecią bramę zostało zamknięte. W ogródku, na który wychodzą okna Ojców Paulinów, odsłonięto w tych dniach posąg kamienny Cudownej Matki Boskiej Częstochowskiej; obok znajduje się fontanna, a w około rosną prześliczne drzewa, krzaki i kwiaty. Wogóle wielebny przeor Rejman umie z każdego kątka skorzystać i wyzyskać go w jaknajpiękniejszy sposób. Poprzednio miejsce to było zbiorowiskiem śmieci wszelkiego rodzaju.

Dziw dla rolników.

W okolicach Brześcia-Kujawskiego, w gubernii warszawskiej, po dworach, a nawet i u niektórych drobniejszych gospodarzy rozpoczęto żniwa w piątek 12 lipca. Dopiero w czasie żniw okazało się, jakie dziwne jest w tym roku żyto. Gdzie je susza wiosenna przygłuszyła, tam potem podczas pory wilgotnej puściło z korzeni nowe źdźbła. Nie było widać, że się ono tam krzewi, a tymczasem te nowe źdźbła podrosły, wydały kłosy i teraz kwitnąć poczynały. Na gruntach mocnych rychłe żniwa nie zapowiadają korzyści, bo ziarno jest miękkie, słoma z wyrostków zielona, a kłos pusty. I z pszenicą podobnie się dzieje: kłosy nie wszędzie równo dorastają, niektóre wyrosły dorodne i już są pełne, a wyrostki dopiero okwitają. Skutkiem tego nie będzie dobrego ziarna. Tylko folwarki mogą mieć dorodniejsze zboże na dwuletnich ugorach. Lepiej też wyrosło zboże siane siewnikiem rzędowym; nie tak się zagłuszyło, bo ziarno leżc w równych odstępach nie przeszkadza jedno drugiemu rosnąć.

Dyecezya płocka.

Według chronologicznego porządku J. E. ks. biskup Jerzy hr. Szembek jest 84 pasterzem płockiej dyecezyi. Władzy jego podlega 400 księży i 342 kościoły. Cała dyecezya liczy 750,000 wiernych. Ks. Aleksander Syski, który niedawno ukończył akademię duchowną w Petersknrgu z stopniem magistra św. Teologii, ma podobno zostać kapelanem ks. biskupa hr, Szembeka.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Łańcut.

Hr. Roman Potocki i sekretarz rady powiatowej, p. Adam Wolski, ulegli wypadkowi w automobilu o sile dziesięciu koni, kierowanym przez maszynistę. Samochód wpadł do rowu przydróżnego, a jadący wypadli z niego. Hrabia Potocki wyszedł bez szwanku, natomiast p. Wolski jest ciężko ranny w głowę.

Ofiara kąpieli.

Włościanin w Jasionowie Tomasz Rychlicki, chcąc się po pracy wykąpać, udał się do płynącego obok jego łąki potoku Zmieniczki. Ponieważ był bardzo zgrzany, zaledwie wszedł do wody, tknięty został apopleksyą i utonął.

Tarnów.

Z powodu narodzenia się syna, ks. Eustachy Sanguszko postanowił wybudować własnym kosztem kościół w Porębie Radlnej, a w innych parafiach do dóbr jego należących, przyczynić się odpowiedni mi datkami do ozdobienia lub restauracyi kościołów.

Napad na księdza.

Zgraja żydziaków opadła niedawno na Zamarstynowskiej ulicy we Lwowie księdza, przejeżdżającego coróżką i poczęła sypać na niego obelgi i przekleństwa, a w końcu rzacać kamieniami. Dorożkarz zsiadł z kozła i pochwycił jednego z żydziaków, aby go ukarać. W tej chwili zgraja żydów opadła dorożkarza i chwyciła lejce dorożki. Dorożkarzowi ledwie udało się odebrać lejce i odjechać szybkiem tempem. Żydzi namiętnie ścigali dorożkę.

Nesterowce, powiat złoczowski.

Żona tutejszego ekonoma, Ewa Łapczyńska, uzbierawszy w lesie grzybów, ugotowała je, poczem spożyła wraz z swojemi dwojga dziećmi. Gdy w 24 godzin nastąpiły objawy otrucia, wezwano pomocy lekarskiej. Mimo jednak usilnych starań nie udało się już uratować 12 letniego jej syna Michała, który w kilka godzin umarł.

Sambor.

Otwarcie ochronki umieszczonej w realności pp. Sołtykiewiczów przy ul. Krzywej, nastąpiło dnia 4 sierpnia br., mianowicie o godzinie 9ej rano odprawiło się w kościele parafialnym nabożeństwo na intencyę Ochronki, o godzinie dziesiątej odbyło się poświęcenie lokalu i otwarcie Ochronki, która pozostawać będzie pod kierownictwem W. W. Siòstr zgromadzenia Najświętszej Rodziny. (Nazaretanek).

Podhajce.

Dnia 21 z. m., przy udziale licznych rzesz wiernych i okolicznego obywatelstwa odbyło się w Małowodach, tutejszego powiatu, uroczyste poświęcenie nowego kościołka murowanego. Aktu poświęcenia dokonał ks. Konarski, proboszcz z Rosochowańca.

Przemyśl.

W Korytnikach przy wybieraniu ziemi na lodownię runął na zajętych tą pracą trzech robotników mur sąsiedniej stajni, pod którym jamę kopano. Dwóch robotników salwowało się ucieczką, trzeci, zasypany gruzami, zginął na miejscu. Wydobyty z gruzów trup przedstawiał straszny widok. Wielkie odłamy muru zmiażdżyły czaszkę i zgruchotały żebra nieszczęśliwego. Zabity, nazwiskiem Mucha, pozostawił żonę i sześcioro drobnej dziatwy. Do odpowiedzialności karno—sądowej pociągnięto murarza Feduka, kierującego robotą.

Wybory w Galicyi.

W Galicyi odbędą się wybory do sejmu w dniach 11 i 12 września.

Pierwszy raz miasto Kraków wybierać będzie odrazu czterech posłów do sejmu krajowego, nie dziw tedy, że ze względu na wyraźne różnice, jakie w Krakowie cechują poszczególne polityczne stronnictwa, spodziewać się można silnego w czasie wyborów ruchu politycznego. Jednym z charakterystycznych objawów chwili obecnej są próby zestawiania list domniemanych kandydatów.

Ludowcy, prócz dawniej wymienionych i prócz dotychczasowych swoich posłów, popierać będą: w tarnobrzeskiem Wojciecha Wiącka z Machowa, a w rzeszowskiem Jana Nowakowskiego z Łutczy. W liskiem pojawiła się kandydatura ruskiego ludowca Antoniego Starucha z Bereźnicy wyższej.

Przeciw dotychczasowemu posłowi du sejmu, Bednarskiemu z Nowego Targu, kandydują: stojałowszczyk Ciszek z Czarnego Dunajca i ludowiec Rekucki z Nowego Targu. Zamierza tu także kandydować dr. Danielak, ale prowadzi podwójną grę, skoro równocześnie w limanowskiem adwokat dr. Młodzik w Limanowej szalenie za nim agituje. Z ramienia Stojałowskiego w limanowszczyźnie kandydować będzie kucharz Smołczyński.

Kraków.

Zjazd przemysłowy w Krakowie odbędzie się nie w terminie dawniej oznaczonym, lecz w czasie pomiędzy 18 a 31 września. Uchwałę taką powziął komitet, a motywem odroczenia zjazdu o tych dni kilka było, iż w dniach 11 i 12 września odbędą się wybory.

— Na 1 szym pwszechnym wiecu nauczycielskim w Przemyślu, dnia 17 lipca odbytym. powzięto kilka ważnych uchwał, zmierzających do polepszenia stosunków prawnych stanu nauczycielskiego, jako to: zrównania płac nauczycieli z płacami urzędników państwowych XI, X i IX rangi, zniżenia lat służby do 30, wadania jasnej pragmatyki służbowej, zniesienia tajnej kwalifikacyi. gruntownej zmiany ustawy o dochodzeniach dyscyplinarnych i wiele innych.

Celem wykonania tych uchwał wybraną została komisya, złożona z 24 członków, która ma obmyśleć środki przeprowadzenia uchwał, ewentualnie w myśl wniosków wiecowych wysłać z łona swego deputacyę do ciał ustawodawczych, marszałka kraju i namiestnika.

Katolicy pod panowaniem moskiewskiem.

Ze statystyki kościelnej w Rosyi możemy podać kilka dat bardzo charakterystycznych, wykazujących jasno, jak nasza religia jest tam po macoszemu traktowana i jak trudno kapłanom naszym spełniać tam sumiennie swoje obowiązki. Oto w dyecezyach tamtejszych jest w stosunku do liczby katolików tak mało księży, że na jednego wypada przeciętnie po parę tysięcy wiernych. I tak w dyecezyi saratowskiej na jednego kapłana wypada przeszło 1800 wiernych; we włocławskiej, kieleckiej, sandomierskiej, płockiej, sejneńskiej, żmujdzkiej, mobylewskiej i żytomierskiej przeszło po 2000, zaś w warszawskiej, lubelskiej i wileńskiej po 3,000 paręset. Dyecezya warszawska ma bowiem 1,571.389 wiernych tylko 508 kapłanów; lubelska na 1,223.505 wiernych 397 kapłanów, a wileńska na 1,232.187 wiernych zaledwie 370 kapłanów. Jeżeli przyjmiemy, że spowiedź trwa przeciętnie pół godziny, i że ksiądz będzie pracował w konfesyonale pięć godzin dziennie, to w trzech najgorzej wyposażonych w duchowieństwo dyecezyach (warszawskiej, lubelskiej i wileńskiej) zdoła kapłan zaledwie raz do roku wyspowiadać każdego ze swoich dyecezyan. A gdy pomyślimy, że prócz spowiedzi i odprawiania codziennie Mszy świętej, musi on jeszcze chować umarłych, dawać śluby, chrzcić dzieci, jeździć do chorych (nieraz bardzo daleko), miewać kazania itd., to przekonamy się, że gdyby nawet po 24 godzin pracował na dobę, jeszcze nie mógłby wszystkim swoim obowiązkom podołać.

Zwracamy jeszcze przytem uwagę, że dyecezya saratowska, leżąca nad Wołgą, w okolicy nawskroś prawosławnej, jest stosunkowo najlepiej zaopatrzona w kapłanów katolickich, natomiast najmniej ich posiadają dyecezye nawskroś polskie.

WIELKOPOLANIN

Organ urzędowy Unii Świętego Józefa w Pittsburgu, i zachodniej Pennsylvanii. Oraz Towarzystwa Stanisława Moniuszki w Trenton, N. J. i Tow Gwardya św. Marcina S. S. Pittsburg, Pa.

Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.

WYCHODZI W KAZDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye należy adresować: Leon Machnikowski, Redaktor.
56 — 22-nd Str. Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy, dotyczące prenumeraty odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyi i t. p. należy adresować:
F. J. Kwiatkowski, Manager.
56 — 22-nd St. Pittsburg, Pa.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN"
(Tel. C. D. & P. T. 2263)
56 -- 22nd Str. Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne do Wielkopolanina należy adresować:
Polish Printing & Publishing Co.,
56 — 22-nd Street,
PITTSBURG, PENN'A.
Tel. C. D. & P. T. 2263.

Entered at the Pittsburg Post Office as Second Class Mail Matter.

SPRAWY Wielkiego Strajku Amalgamated.

Walka zjednoczonej Pracy przeciw zjednoczonemu kapitałowi trwa dalej w całej pełni. Odbywa się ona jeszcze bezkrwawo i dosyć spokojnie ale pomimo to jest wielce zaciętą. Półtora miesiąca temu, gdy w paru miejscach zastrajkowali Członkowie Stowarzyszenia Amalgamated, — i gdy mówiono o rozszerzeniu strajku, nikt nie myślał, że strajk może potrwać *tak długo*. Spodziewano się, że Trust nie będzie mógł puścić w ruch ani jednej fabryki, a trust znów przechwalał się, że robotnicy ulękną się większego, dłuższego bezrobocia i rozsypią się jak owce na widok drapieżnego wilka

Przepowiednie obie nie sprawdziły się, bo trust znalazł choć niewielką liczbę skebów którzy po kryjomu, w nocy wmykają się do fabryk i uczą się roboty. Trust się przechwala, że z kominów jego fabryk kurzy się i koła a walce obracają się i huczą, jak za dobrych czasów, — strajkierzy jednak utrzymują, że we fabrykach owych po większej części pali się węgiel w piecach na próżno a walce, koła i młoty, choć obracają się i huczą głośno, to jednakże albo nic nie wyrabiają albo wyrabiają towaru nie wiele i to towar lichy, — bo zieloni skiebowie nie znają roboty i jest ich niewiele.

Przepowiednia manażerów trustu, co do tego, że strajk wkrótce upadnie a robotnicy na kolanach prosić będą o pracę, — także się nie z-iściła, bo dzisiaj (środa dnia 21) strajk trwa i stoi bardzo silnie. — Nawet na dalekim Zachodzie, gdzie niema wiele grup Amalgamated, chociaż w South Chicago robotnicy kompanii Illinois Central Steel Works nie chcieli zastrajkować, — to bracia ich w Joliet niedaleko Chicago i w Bay View pod miastem Milwaukee zawstydzili South Chicagowiaków i jak jeden mąż rzucili pracę, skoro przedstawiciel Schaffera, sekretarz Tighe przedstawił im i wytłumaczył sprawę.

Ważniejsze szczegóły wielkiego strajku w różnych okolicach przedstawiają się w ciągu ostatnich kilku dni jak następuje:

Czwartek dnia 15go Sierpnia:

Tube Department w McKeesport, gdzie pracowało 8,200 ludzi, — zupełnie zamknięte; — Riverside Works, W. Virginia 2100 ludzi, — zamknięte. Bellaire, Ohio, National St. Works 1500 ludzi, — zamknięte.

American Steel Hoop Company: Lindsay and McCutcheon Works Allegheny 800 ludzi; Clark Mills Pittsburgh 500 ludzi. Razem w podanych wyżej fabrykach strajkowało we Czwartek około 14 tysięcy ludzi. W samem McKeesport zastrajkowało dzień przed tem 4 tysiące ludzi.

Stowarzyszeniu Amalgamated za czyna otwarcie pomagać stowarzyszenie „Federation of Labor” co poznać po robotnikach w National Tube Co., — którzy w McKeesport rzucili pracę; wielka ich część należy do „Federation”.

Kupcy narzekają bardzo na brak odbytu, nawet bankierzy zaczynają się mocno niepokoić, bo robotnicy nie tylko że nie znoszą do banków swoich oszczędności, ale nawet wyjmują z banków to co tam złożyli, raz dla tego aby mieć grosz na żywność w domu, ale najwięcej dla tego aby pieniędzy tych nie mógł pożyczać z banku trust i uciskać za ich pomocą robotników.

— Nawet urzędy stanowe zabierają się do skóry trustów (jako że jesienne wybory już niedaleko, więc politykierzy chcą zapewnić sobie łaskę i głosy robotników); — tak więc Sekretarz Stanu w Ohio przypomniał sobie nagle, że trust Morgana nie zapłacił jeszcze należnego podatku [license] należnego od fabryk trustu znajdujących się w Stanie Ohio i zawiadomił pana C. M. Schwab'a prezydenta trustu, że czas wielki opłacić podatek! Samego podatku należy się Stanowi Ohio od trustu jakieś 100 tysięcy a gdyby urząd chciał nałożyć należne kary, to wyniosłyby one 1 miiion za każdy tydzień, a podobno pan Schwab, prezydent trustu Morgana, „*zapomniał*” o płaceniu podatku przez parę już miesięcy! — Gdyby tak z biednego robotnika, — toby karę zapewne ściągnięto co do centa, — ale „ubogiemu” [?] trustowi, to może karę darują?...... Są też osobne kary na tych, którzy wiążą się w trusty, ale kto tam Morganowi lub Schwabowi, albo Carnegiemu poradzi udowodnić, że oni związali się w trust na szkodę przemysłu?..

— Robotnicy Amalgamated w South Chicago nie chcą mimo nalegań Schaffera przystąpić do strajku. Za to Schaffer na mocy konstytucyi Stowarz. Amalgamated wyklucza ich ze stowarzyszenia.

Piątek dnia 16go.

— Wielka uciecha dla strajkierów Amalgamated, bo cztery grupy robotników Amalgamated w Joliet Illinois, niedaleko Chicago, liczące przeszło 4 tysiące robotników rzuciły we środę pracę i ogłosiły strajk. Nie naprożno przemówił do nich sekretarz stowarzyszenia, p. Tighe! Właściciele jednej fabryki [Pressed Steel Car] oznajmili, że fabrykę na zawsze zamkną jeśli strajkierzy nie wrócą do pracy.

— W Niles Ohio rzucili pracę robotnicy nie należący do Amalgamated na to tylko, aby pomódz stowarzyszeniu Amalgamated.

— Trust Morgana kupił kompanię Republic Iron and Steel Co. w Youngstown Ohio.

— August Pollock, milioner, właściciel fabryki cienkich cygar w Wheeling W. Va. wręczył Schafferowi znaczną summę pieniędzy na poparcie strajku.

— We fabrykach w Cleveland, gdzie strajkują robotnicy, pracują przy najgrubszej robocie sami nawet urzędnicy kompanii, aby tylko fabryki utrzymać w ruchu.

— Przed wieczorem w Piątek aż 6 tysięcy robotników świętuje w Joliet Illinois i to: Illinois Steel Co 2500; American Tin Plate 500; Steel and Wire Co 2000; fabryka pieców 500, fabryka podków 500.

Sobota dnia 17go.

— Nową radość dla strajkierów przyniosły telegramy donoszące, że robotnicy, zatrudnieni w walcowniach w Bay View pod Milwaukee ogłosili strajk. Zgodzili się na strajk po pięcio-godzinnych debatach i w sobotę postanowili rzucić pracę odrazu. Pracę rzuciło jakie 1500 ludzi.

— W Wellsville Ohio czterech nieunionistów kupiło sobie rewolwer w oczach strajkierów, którzy śledzą skebów i chodzą za nimi. Strajkierzy mówili policyantowi żeby skebów aresztował za noszenie broni, gdy ten to uczynić niechciał strajkierzy bardzo zbili tego, który miał rewolwer i drugiego który go chciał bronić.

— We fabrykach w Pittsburgu, gdzie strajkują, — panuje spokój.

Niedziela dnia 18go.

— W Cincinnati Ohio fabrykanci powozów zawiadomili 2000 robotników że są odprawieni i że dnia 3 Września mogą znów dostać pracę ale jako nieuniści. Strajk pewny.

— W Cleveland Ohio przyszło w Niedzielę do krwawej bitwy między dwoma prywatnymi policyantami a strajkierami. Policyanci prowadzili skebów do fabryki Crescent Mills a strajkierzy chcieli skebów odmówić od roboty. Bitwa miała miejsce przy Bessemer ulicy.

— Ze Steubenville Ohio donoszą, że na stacyi Mingo Junction miało miejsce wielkie wzburzenie, gdy koleją przybyło pięciu słowaków do roboty. Wzięli ich w opiekę strajkierzy, Słowacy w strachu wytłumaczyli że nie przybyli psuć strajk, tylko że jadą do roboty do fabryki Labelle, gdzie strajku niema. Strajkierzy sami ich tam zawieźli.

— W McKeesport wszyscy strajkują, jednak spokój jest zupełny. Zacny burmistrz Black ciągle odbiera wiele listów, i pochwalnych i z groźbami.

— Fabryki Upper and Lower Mills w Pittsburgu są w pełnym ruchu.

— W Duquesne Pa niedaleko Pittsburga robotnicy się organizują ale nie strajkują.

— W Wheeling W. Va donoszą, że fabryki Riverside Steel Works stoją bezczynne.

Poniedziałek dnia 19go.

— Robotnicy, pracujący we fabryce w Penna Tube Works przy Second ave w Pittsburgu zastrajkowali w poniedziałek wieczorem. Z tej przyczyny rzuciło tam pracę blizko 1500 ludzi. Należą oni do stowarzyszenia Federation of Labor, a zastrajkowali dla tego, że kazano im wykończać materyał urobiony przez skebów. Przez zamknięcie tej fabryki muszą stanąć i inne na Soho.

— W Duquesne odprawiono 10 ludzi za agitacyę dla Amalgamated.

— W South Chicago zaczynają ludzie pojedyńczo odchodzić od roboty i słychać że do Niedzieli nastąpi ogólny strajk.

— W Painters Mill S. S. Pittsburg fabryka częściowo w ruchu, Clark Mills całe w ruchu, tak samo Lower i Upper Union Mills, Republic Iron Works stoją bezczynne; Elba Iron Works bezczynne.

Wtorek dnia 20go.

— Dwie fabryki łańcuchów „Standard Chain Co” w części miasta Lawrenceville stanęły, bo wszyscy robotnicy w liczbie 280 zastrajkowali, nie chcąc obrabiać materyału z nieunijnych fabryk „Carnegie Steel Co”.

— W McKeesport wszyscy „cudzoziemcy” t. j. polacy, słowacy, i td. organizują się i wszyscy przystępują do Unii Amalgamated.

— Fabryki Lindsay McCutcheon w Allegheny bezczynne, choć się tam kręci kilkunastu skebów.

— Do Pittsburga zjechał z Washingtonu hrabia F. von Luxburg urzędnik ambasady niemieckiej, aby badać strajk, jego przyczyny i zdać o tem urzędowy raport swojemu rządowi.

— W Wellsville Ohio przyjdzie do rozruchów, bo burmistrz tego miasta obchodzi się nieprzychylnie ze strajkierami, często ich aresztuje i skazuje na wysokie kary. Nieunistów porobił burmistrz specyalnymi policyantami i dał im broń w rękę.

— W Monessen robotnicy trzymani są przez pracodawców przy robocie w ten sposób, że ci odciągają im 10 procent od zapłaty przez cały rok a oddają im to jako „*prezent*” (?) na Gwiazdkę. Kto robotę rzuci w roku, temu ów „*prezent*” przepada i zostaje w kieszeni fabrykanta. Niektórym robotnikom należy się od 200 do 300 dollarów tego „prezentu” więc nie chcąc go stracić, pracują dalej.

Środa rano dnia 21go.

— Widoki dla Amalgamated coraz lepsze. W South Chicago mają robotnicy Illinois Steel Co odbyć massmeeting w Niedzielę i prawdopodobnie przystąpią do strajku.

Coraz więcej fabryk staje, bo zaczyna braknąć materyałów wyrabianych zwykle dotąd przez robotników Amalgamated lub Federation, którzy teraz strajkują.

Tak jak sprawy stoją obecnie, traci trust stalowy dziennie $320,-038. Dotychczasowa produkcya zmniejszyła się o 4 miliony dollarów. Jeżeli strajk w obecnych warunkach potrwa dalej, strata trustu wynosić będzie miesięcznie z górą 8 milionów dollarów. Roczna strata trustu reprezentuje sumę 100 milionów.

Do pierwszego rozkazu Schaffera zastosowało się 49,000 robotników. Drugiego rozkazu usłuchało 7,595 ludzi. We fabrykach „National Tube Works” świętuje nadto 8,610 w „Federal Steel Co.” w Joliet 3,000, a w Milwaukee 1,500 ludzi. Ogólna liczba strajkujących wynosi przeszło 70 tysięcy.

Katastrofa w Cleveland.

Straszny los spotkał kilkunastu robotników, pracujących przy budowie wodociągowego tunelu pod dnem jeziora Erie przy mieście Cleveland. Dziewięć osób zostało spalonych na śmierć, kilka utonęło a kilka jest bardzo poparzonych. Nieszczęście to miało miejsce na szafcie który jest zbudowany na jeziorze Erie trzy mile od brzegu, a przez który robotnicy wchodzili do podwodnego tunelu do pracy. Budynek stojący nad otworem tunelu zapalił się i zgorzał podczas nocy z dnia 14go na 15go Sierpnia.

Ogień powstał w nocy wskutek rozgrzanego komina. Budynek na jeziorze był wzniesiony z drzewa 50 x 200 stóp. W budynku tym spoczywali po pracy robotnicy w liczbie 26. a kilkunastu znajdowało się w tunelu przy pracy. Robotnicy zaskoczeni niespodziewanym pożarem i explozyą kotła, na rozkaz superintendenta rzucili się do wody. Na miejsce katastrofy pospieszył holownik Sprankle i uratował 18 osób inni poparzeni potonęli. Nadto w tunelu znajduje się kilka osób w niebezpieczeństwie i nie ma nadziei aby ich ocalono. Pomiędzy uratowanymi znajduje się kilku polaków.

Wojna w Południowej Ameryce.

Wszystkie niemal republiki w północnym końcu Południowej Ameryki albo już toczą wojnę podwójną: bo domową i zagraniczną,— jak to ma miejsce w Wenezueli i w Columbii albo przygotowują się do takowej. Rzeczpospolita Ecuador i Costarica sąsiadki poprzednio wymienionych krajów także chcą się wmięszać do tego zamięszania.

Rewolucye w tych słabo zorganizowanych krajach są bardzo częste — a wywołują je zawsze ludzie ambitni i chciwi, pożądający urzędów, sławy i grosza. Tacy, choć tylko widoki i korzyści osobiste mają na celu, — zawsze jednak głoszą łatwowiernym, że właśnie tylko dla dobra swej Ojczyzny przedsiębiorą rewolucye. Obecnie także, chciwy urzędów i pieniędzy jenerał Uribe w programie swoim ogłosił, że celem jego jest połączenie trzech republik: Kolumbii, Wenezueli i Ekwatoru pod jeden rząd.

Podobno jenerał Alfaro obecny prezydent Ecuadoru a to temu przystał na ten projekt, skwapliwiej, że właśnie z dniem 30ym Sierpnia urzędowanie jego, jako prezydenta kończy się, a miejsce jego ma zająć nowoobrany prezydent, jenerał Leonidas Plaza. — Gdyby tak pan Alfaro miał jeszcze dość być prezydentem, toby zapewne nie tak skwapliwie godził się na te zmiany; ale obecnie to dla niego jest ta sprawa: „ja Bauer, das ist Etwas anderes”.

Sprawy te bardzo obchodzą rząd Stanów Zjednoczonych, bo jeżeli w Południowej Ameryce rzeczy tak dalej pójdą, to wmięszają się do tego europejskie państwa czyhające tylko na sposobność, aby módz zahaczyć się o Amerykę Południową, a później, te same państwa, — wzmocniwszy się w Południowej Ameryce byłyby bardzo groźnemi i dla wolnej Ameryki Północnej, a w pierwszym rzędzie dla Stanów Zjednoczonych.

Połączenie się tych trzech republik: Wenezuelli, Kolumbii i Ekuadoru uczyniłoby te państwa silnemi, — ale wątpić można, azali taki Uribe ma rzeczywiście czyste zamiary i czy dąży do tego; — najprawdopodobniej dąży on do napchania swoich kieszeni.

Wenezuela liczy 595 tysięcy mil kwadratowych amerykańskich a 2 miliony i 700 tysięcy mieszkańców; Colombia liczy 513 tysięcy mil kwadratowych obszaru i 4 miliony mieszkańców. Te trzy rzeczypospolite złączone pod jednym rządem dosyć byłyby silne aby oprzeć się kolonialnym zamachom państw europejskich a szczególniej Niemiec, które koniecznie usiłują czepić się czegoś tamże.

Stany Zjednoczone Północnej Ameryki są na seryo zaniepokojone obecnym stanem rzeczy w Południ. Ameryce i na gwałt wysyłają do portów tamtejszych swoje pancerniki aby uprzedzić inne państwa które także szlą tamże swoje wojenne okręty. Sprawa ta także wielce dotyczy kanałów: panamskiego albo kanału Nicaraguańskiego, na których Stanom Zjednoczonym wielce zależy, bo im dłużej trwać będą tamże niepokoje, — tem dłużej odwlecze się przekopanie jednego lub drugiego kanału, a to bardzo ważna jest sprawa dla Stan. Zjedn. tak pod względem handlowym jak i politycznym.

W samej Wenezueli podnieśli świeżo rewolucyę stronnicy exprezydenta Andrade'y, którego zrzucił z urzędu obecny prezydent Castro. Powstańcom w Wenezueli dopomaga podobno rząd Kolumbii, mszcząc się za to że Castro dopomaga rewolucyoniście Uribe, spiskującemu przeciw obecnemu rządowi Kolumbii. Powstanie w Kolumbii wre w dwóch okolicach i to na południe tego kraju, nad granicą Wenezueli, — i na północy, na przesmyku Panama, nad linią kolei międzyoceanowej i nad przyszłym kanałem panamskim, dawno już rozpoczętym. Stany Zjednoczone zobowiązały się jeszcze w roku 1848ym osobnem przymierzem do czuwania nad przesmykiem Panama i nad tamtejszą przyszłą koleją lub kanałem.

Na mocy tego przymierza i obowiązku Stany Zjednoczone obecnie starają się czuwać nad bezpieczeństwem handlu i przewozu na przesmyku panamskim. Dopóki Kolumbijczycy sami się między sobą tłuką, dopoty Stany Zjednoczone patrzą na to z pobłażaniem ale gdy obecnie parę razy już powstańcy napadli na pociągi kolei panamskiej, Uncle Sam musi tam zrobić porządek zanim nie wkwaterują się tam europejczycy jak się niedawno wkwaterowali do Chin wrzekomo dla robienia porządku a w rzeczywistości tylko dla tego aby się tam usadowić. — Dla tego już w tej chwili Stany Zjedn. wysyłają tam kilka pancerników a w razie potrzeby wyszlą nawet i wojsko, na to ażeby i porządek tam zrobić i europejczykom powiedzieć: „Hands off!”—„Keep of the grass!”

Kroniczka z Trenton.

Trenton, N. J., 19 Sierpnia 1901.

Polski fotografista Wł. Masłowski powrócił z konwencyi fotografistów z Detroit w zeszłym tygodniu. Z polskich fotografistów na konwencyi było tylko dwóch: Wł. Masłowski i tamtejszy p. Sowiński. Pan Wł. Masłowski podczas swego tam pobytu, poczynił zdjęcia fotograficzne z wspaniałych Zakładów i kościołów polskich, w czem mu wiele grzeczności okazał Przewielebny ks. Dąbrowski Rektor Seminaryum Polskiego, również i kolega po fachu: p. J. Sowiński. Powracając zatrzymał się także w Cleveland, gdzie bardzo miłe wrażenie zrobił na nim prześliczny kościół polski jaki tam Polacy mają, choć z drugiej strony psuje to wrażenie niezależny zbór stojący w pobliżu. Pan M. przechodził właśnie mimo zboru niezależnego gdy tamże odbywało się kazanie, — które, — jak mu objaśnił jeden z niezależników stojących tuż przy zborze głosił ich były organista wykropiony na pryczera przez biskopa Kozłowskiego z Chicago.

Smutno robi się, gdy się przypomni, jak nasz lud polski, który w Ojczyznie tak szczerze i głęboko jest przywiązany do kościoła, tutaj — zaledwie zetknie się z ludźmi przewrotnymi, — prędko traci wiarę św. i swemi awanturami parafialnemi zniesławia imię polskie wśród obcych narodów!

— Piknik naszych dobrych Wiarusów na East Trenton który się odbył 17go b. m. w Hill's Grove na korzyść Polskiej Szkoły, wypadł bardzo korzystnie. Z towarzystw polskich stawili się licznie członkowie Tow. św. Stanisława, św. Jana i Moniuszki. P. P. Gronikowski, Urbaniak i Jeleniewski, zasługują na uznanie za ich prace i trudy w przysporzeniu potrzebnych funduszów Szkole Polskiej.

— Wieczorek Tow. Moniuszki odbędzie się w Niedzielę dnia 25go b. m. o godz. *pół do siódmej wieczorem*. Nowy reżyser p. F. Nacel postarał się uczynić ten Wieczorek bardzo zajmującym; pomiędzy innemi wygłosi monolog p. J. Kurowski p. t. „Pan Izydor Karafka”, — P. Godebski odśpiewa Szopena „Gdybym ja była słonecznikiem na niebie”; Wł. Masłowski będzie miał ilustrowany odczyt p. t. „W Detroit, Cleveland i Buffalo”.

Kwartet złożony z pp. Rochowskiego, Porawskiego, Godebskiego i Piotrowicza wykona śpiew p. t. „Barkarola”. Śpiewy będą urozmaicone deklamacyami humorystycznemi.

— W korespondencyi p. J. Zawadzkiego, sekretarza Tow. św. Stanisława zaszły pomyłki drukarskie, szczególnie co do liczb pieniężnych. Posyłam poprawki zmyłek i proszę wydrukować.

W rozchodzie było wydrukowane $1563 a miało być $7563. — Także dwa nazwiska były mylnie wydrukowane; miało być: F. **Ruda** i A. **Ruda** a nie: F. **Buda** i A. **Buda**.

(Przyp. red. Wielkopolanina: Zmyłki powstały nie z powodu nieuwagi zecerów lub korekty ale z niewyraźnego pisania korespondenta. *Siódemka* wyglądała zupełnie jak *jedynka* a litera *R* wyglądała jak *B*.

Gdzie idzie o podanie summy pieniężnej tam oprócz gołych liczb powinna summa być także wypisana słowami, jak się to czyni we wszelkich dokumentach; — gdyby więc korespondent był przy liczbach wypisał słowa: „*Siedm Tysięcy Pięć Set Sześćdziesiąt Trzy*”, to wtenczas z pewnością nie bylibyśmy wydrukowali 1563 zamiast 7563. — Niech o tem pamiętają Szan. korespondenci!

Zresztą dla uniknięcia nieporozumień, podajemy owo sprawozdanie ponownie).

Trenton, New Jersey.

8go Sierpnia.

Szanowny Panie Redaktorze!

Tow. św. Stanisława B. i M. przy kościele św. Stanisława, na rocznem posiedzeniu swojem 4 b. m. obrało następujący nowy zarząd:

F. Dereszkiewicz, prezydent.
A. Jeleniewski, wice prez.
A. J. Zawadzki, sek. I.
J. Werner, sek. II.
M. Kkstein, i F. Kaliszewski. Opiekunowie kasy.
F. Ruda, marszałek.
M. Brzeziński, oddźwierny.
A. Ruda, St. Jabłoński i J. Jaruszewski do chorągwi.

Tow. św. Stanisława w czasie swego istnienia wypłaciło wsparcia ogólnie $7563. Posiada w kassie $1,400.

Z uszanowaniem,
J. Zawadzki, Sekr. prot.

Wielka Burza na Południu.

Całe wybrzeże zatoki Meksykańskiej i kilku Południowych Stanów nawiedzonych zostało w minionym tygodniu wielką burzą tropikalną, ktara poczyniła wielkie zniszczenie i szkody. Najwięcej ucierpiało masto New Orleans w Mousianie. W okolicach ujścia rzeki Mississippi miało stracić życie kilkadziesiąt osób. Burza była tak silna, że w wielu miejscach morze wystąpiło z brzegów. W miejscowości Buras woda zabrała dom i zatopiła 5ro ludzi. Parę statków zostało rozbitych Sady pomarańczowe i inne zostały bardzo uszkodzone.

O wielkich szkodach donoszą także z wybrzeży Stanów Mississippi, Alabama i Florida. Miasto Mobile w Alabamie było przez parę dni całe zalane wodą.

Burza w Pennsylvanii.

W miejscowości Nicholson w powiecie Wyoming w Pennsylvanii oberwała się chmura w Sobotę. Woda zalała dolinę długą na 20 mil a szeroką na mil 10. Z ludzi nikt podobno życia nie stracił, ale bydła i innego domowego inwentarza — miało wiele wyginąć.

Zastrzelił żonę.

W mieście Shamokin, Pa., rozegrała się straszna tragedya małżeńska.

Niejaki Jakób Gerhardt, budowniczy i kontraktor zamordował swą żonę, ugodziwszy ją kulą w serce, poczem strzelił sobie w skroń, raniąc się tylko lekko. Przyczyną zabójstwa było to, że Gerhardt nie dawał żonie dosyć pieniędzy na opędzenie familijnych potrzeb, z czego wynikła kłótnia, poczem nastąpiła tragedya. Gierhardtowie mieli czworo dzieci.

Został Katolikiem.

Porucznik regularnej armii Stanów Zjednoczonych, Henryk Watterson, syn redaktora gazety Louiville Courier Journal do niedawna protestant — przyjął publicznie wyznanie rzymsko-katolickie w kościele św. Jana przy 13ej i Chestnut ulicy w Filadelfii.

Pan Watterson przebywając w wojsku amerykańskiem na Kubie zapoznał się z piękną Kubanką, panną Blanca Casenowa, zakochał się w niej i chciał ją poślubić, ta jednak zgodziła się na wyjście za niego pod tym tylko warunkiem jeżeli dziarski porucznik zostanie katolikiem. W parę godzin po ślubie ksiądz Wasti, hiszpan połączył nadobną parę ślubem małżeńskim.

Człowiek z dwoma sercami.

W Chicago lekarze znaleźli człowieka, który ma mieć dwa serca. Jest nim niejaki Karol Wanbold, niemiec. Obecność drugiego serca zauważono u niego 12 lat temu jeszcze w Niemczech. Obecnie lekarze chicagoscy skonstatowali fakt ten na pewne.

Zacięta walka.

Podwójne morderstwo miało miejsce w miejscowości Gardners Crossroads w Stanie North Carolina. Farmer Gardner pokłócił się z innym rolnikiem nazwiskiem Dixon. Gardner wystrzelił do Dixona trzy razy w brzuch i zranił go śmiertelnie. Gdy mierzył czwarty raz, Dixon powalił go na ziemię wyrwał mu rewolwer z ręki i wpakował w niego ostatnie dwie kule, jakie się znajdowały w rewolwerze Gardnera, poczem padł tuż przy nim a w kilka chwil potem obaj nieprzyjaciele leżeli martwi, jeden tuż przy drugim.

Rozbój.

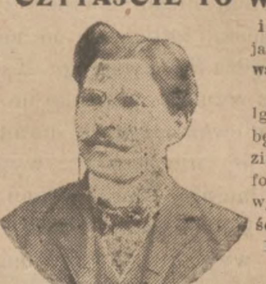
W górach Adirondacks w Stanie New York, dokąd na letnie mieszkanie i na wycieczki udaje się z miast tysiące turystów amerykańskich, miał miejsce rabunek, podobny do rabunków popełnianych zwykle tylko w dzikich stronach Zachodu. Dwie mile od hotelu Dunlap nad rzeką North River napadli zamaskowani rabusie na powóz pocztowy, najprzód zastrzelili dwa przodowe konie poczem obrabowali podróżnych zabrali pocztowe przesyłki pieniężne i uciekli w góry. Z kobietami obeszli się zbóje bardzo grzecznie. Stało się to w biały dzień o godzinie 8ej rano dnia 14go Sierpnia w bardzo ucywilizowanym Stanie New York.

Strajk w San Francisco.

Strajk woźniców i ludzi ładujących okręty przybrał w San Francisco olbrzymie rozmiary. Przeszło 30 wielkich transatlantyckich okrętów stoi oddawna w porci, naprożno oczekując na ładunek. Z tego samego powodu stoi bezczynnie kilkaset mniejszych okrętów kupieckich.

Kolizya w Chicago.

Na wagon tramwayowy — wpadł na krzyżówce 47ej ulicy i kolei Pennsylvania pociąg pasażerski i zniszczył wagon zupełnie. Czworo ludzi poniosło śmierć na miejscu a kilkanaścioro zostało mocno poranionych.



POLACY W AMERYCE.

St. Louis, Mo.

(Koresp. Dzien. Chic.)

St. Louis, 15go Sierpnia 1901 r.

Szanowna Redakcyo ,,Dziennika Chicagoskiego w Chicago, Ill.

Prosiłbym o łaskawe umieszczenie następującej korespondencyi w łamach ,,Dziennika.“

Od pewnego czasu narobiono dużo hałasu co do pewnych rozporządzeń językowych kilku biskupów, i różne protesta i rezolucye były uchwalane przez pewne organizacye.

Nim jeszcze owe rozporządzenia, o których tyle hałasu narobiono były wydane, my sami Polacy dążyliśmy już od przeszło 20 lat i obecnie dążymy do zupełnego zamerykanizowania naszych dzieci, i to w sposób następujący:

W każdej niemal szkole parafialnej, (z wyjątkiem kilku) i to jeszcze w największych parafiach, jeżeli nie dwie lub trzy zakonnice są Niemki to już przynajmniej każda przełożona jest Niemką a do tego gorliwą.

Otóż w wielu koloniach, jak tu u nas w St. Louis, już od 10ciu lat mieliśmy podobne niemieckie rządy, w naszej polskiej szkole,

Przełożona posuwała się już nawet tak daleko, że wzbraniała swym podwładnym zakonnicom używać języka polskiego, oprócz przy pacierzu. Zakonnicom nie było wolno nawet słówka po polsku wymówić, gdy się znajdowały w klasztorze. Ks. Stanowski, proboszcz parafii św. Stanisława, widząc jak wielkie niebezpieczeństwo grozi dziatwie polskiej w jego parafii, starał się niejednokrotnie o usunięcie owej przełożonej, a zastąpienie ją Polką. Lecz skończyło się zawsze tylko na obiecankach głównej przełożonej w Joliet, Illinois. Miała się ona wyrazić, że niema Polki zdatnej na przełożoną i że Niemcy zawsze muszą Polakami rządzić.

Przyszła zbawienna myśl ks. Stanowskiemu założenia czysta polskiego zakonu, niezależnego od niemieckiej kontroli. Zakonnice znajdujące się obecnie w St. Louis zrobiły pierwszy krok, poparty przez ks. Stanowskiego, i udały się z prośbą do arcybiskupa Kane, który chętnie na to przystał, i będąc życzliwy dla Polaków, pochwalił projekt ks. Stanowskiego. Od tej chwili nastąpił rozdział. Siostra Alexandra zabrała z sobą uległe sobie zakonnice, a cztery zakonnice Polki za pozwoleniem arcybiskupa pozostały nadal w parafii św. Stanisława.

Celem tego podziału jest jak poprzednio wymieniłem, założenie czysto polskiego zakonu Franciszkanek. Ks. Stanowski otrzymał już aprobatę ks. arcybiskupa i zarazem kardynała Martinellego, u którego osobiście był w tej sprawie. Więc sprawa czysto polskiego zakonu już jest rozstrzygnięta w St. Louis.

Matka przełożona w Joliet, Ills,. starała się wszelkimi sposobami zaszkodzić zabiegom ks. Stanówskiego, lecz spełzło to wszystko na niczem i da Bóg, w krótkim czasie, chociaż każdy początek jest trudny, powstanie pierwszy polsko amerykański zakon Sióstr Franciszkanek.

Cześć tobie zacny kapłanie i patryoto za twe zabiegi i staranie, nad powierzoną tobie dziatwą, i oby one przyniosły jak najpomyślniejszy skutek.

Zakonnicom owym należy się jak największe uznanie od całej Polonii amerykańskiej, że wydarły się z pod kontroli niemieckiej, i że oprócz służenia Bogu, chcą i służyć naszej ukochanej Ojczyźnie.

Z szacunkiem

,,Jeden z parafian.“

Shamokin, Pa.

Kopalnia ,,Henry Clay”, ktorej rest uracya trwała trzy miesiące i 16 dni, jest już od 5 bm. w ruchu i zatrudnia około 800 robotników.

— Zawiązało się tu niedawno towarzystwo ,,Młodzież Polska” i liczy 65 członków Organizatorem tego towarzystwa, którego cele nie są jeszcze jasno określone, jest p. Stanisław Marchewka, syn znanego biznesisty na ,,Fanesie”.

— W dniu 7 bm. pokaleczony został w majnach Józef Stelmach i prawdopodobnie będzie musiał poleżeć nim zdoła wrócić do pracy.

(Górnek)

Wilkes Barre, Pa.

Michał Doliński 8 letni chłopak utonął zeszłej niedzieli po południu koło mostu przy Market ulicy. Z drugim chłopakiem poszedł do rzeki kąpać się, nie wiedząc jak głęboka jest woda posuwał się naprzód i raptem znikł w głębokościach. Towarzysz jego wezwał za raz policyanta pełniącego w pobliżu służbę, na łódce pospieszono na miejsce w którem Michał znikł jednak nie można było ciała odnaleźć. Rzucano do wody naboje dynamitowe, które znaczną ilość ryb zabiły, ciało jednak nie wypłynęło na wierzch. Nieszczęśliwy chłopak był synem Michała Dolińskiego zamieszkałego pod nr. 23 przy Coal ulicy, Matka na wiadomość o utonięciu dziecka przybiegłszy nad most, chciała się z rozpaczy rzucić do wody, tak że ją zaledwie z trudem powstrzymano. We wtorek rano odnaleziono dopiero ciało, które złożono na cmentarzu polskim na wieczny spoczynek. (Górnik.)

Winona, Minn.

Podczas gry w piłkę w niedzielę po południu, uderzony został ciężką piłką w skroń młodzieniec Józef Hering, Polak, i doznał wstrząśnięcia mózgu, wskutek czego we wtorek rano umarł. (Wiarus).

Brooklyn, N. Y.

Znany tutejszej i jako Nowojorskiej Polonii Antoni Bojarski który przez przeciąg lat kilka grywał na flecie z muzyką Prof. L. Witkowskiego złamał przed siedmiu tygodniami rękę i nogę. Po długich męczarniach na łożu boleści zmarł dnia czwartego sierpnia r. b. w szpitalu dokąd go po nieszczęśliwym wypadku odwieziono. Pogrzeb odbył się dnia ósmego sierpnia z domu pn. 54 Lorimer ul. Zmarły pozostawił siostrę która mieszka pod tym samym numerem i brata w Europie (Tyg. N. J.)

Grand Rapids, Mich.

Polacy tutejsi zaczynają stopniowo coraz więcej zabierać się do interesu, szczególniej młodzi. Powodzi im się nie najgorzej. Jest np. polska pralnia Pogodzińskiego i Szczepańskiego przy ul. W. Bridge, prosperująca dosyć dobrze. Młody polak, p. Fr. Graczyk założył przed rokiem przedsiębiorstwo pogrzebowe przy ul. Stocking i także nie ma powodu do skargi. Polacy, bracia Misnor, prowadzą od dłuższego czasu fabrykę cygar pn. 220 W. Bridge street, i cieszą się bardzo dobrem powodzeniem.

Niezależny Kozłowski oskarżony o trucicielstwo.

O Antonim Kozłowskim, upadłym księdzu, który w Chicago mianuje się *“biskupem”* (?) polskich niezależnych pisze milwaucki “Kuryer Polski” z dnia 15 sierpnia co następuje:

Chicago, Illinois, dnia 15 Sierpnia. Przedwczoraj oskarżono w sądzie otwarcie biskupa niezależnych Kozłowskiego o trucie w szpitalu swoim pacyentów, aby zostać w posiadaniu pieniędzy, które im był winien. Z takiem oskarżeniem wystąpili dr. Słomiński, W. Wodziński, Teofil Słajewicz i H. Podgórski w obec sędziego Martina przed którym Kozłowski wytoczył był proces wyżwymienionym panom za oszczerstwo. Dr. Słomiński zeznał pod przysięgą, że był superintendentem szpitala Kozłowskiego przez kilka miesięcy, że szpital jest miejscem niezdrowem, zimnem, wilgotnem, ponurem. Ile razy mieliśmy chorych — mówił dr. Słomiński — którzy złożyli pieniądze u Kozłowskiego, kazał im on śmierć ich przyspieszyć, aby nie potrzebował pieniędzy tych oddawać. Wreszcie ustąpiłem z posady lekarza szpitalnego. Kozłowski przysłał tedy po mnie i przyrzekł mi daleko większą pensyę abym tylko wrócił. Lecz ja odmówiłem stanowczo. Powiedział mi też Kozłowski, że nie potrzebuję się niczego lękać, gdyż Bolech Lewandowski i Franek Zaremba “sfiksują” każdego, ktoby miał za długi język. Dr. Słomiński wreszcie zeznał, że dr. Feliks Górski, który umarł w szpitalu, powiedział mu na łożu śmiertelnem, że go powoli zatruwają, że pożyczył był Kozłowskiemu $500 oraz papiery wartościowe na sumę $1,500. Dr. Słomiński dodał jeszcze, że oprócz dr. Górskiego trzy inne osoby zostały zatrute przez Zarembę z polecenia Kozłowskiego. Jedną była pani Czaplińska, a drugą Aleksander M. Martory (Jawordicki były redaktor “Katolika” milwauckiego, który następnie został właścicielem apteki w 18ej wardzie. Z Milwaukee przeniósł się do Bay City — a następnie do Chicago, gdzie umarł). Sędzia odroczył proces na dziesięć dni.

South Chicago, Ills. Polak kontraktor zabity.

Polskie gazety chicagoskie z zeszłego tygodnia donoszą że Karol Witkowski, znany i powszechnie w South Chicago lubiany i poważany kontraktor polski poniósł śmierć nagłą pod kołami pociągu kolei żelaznej Baltimore and Ohio na niebezpiecznej krzyżówce 83ej ulicy i Commercial avenue. Pogrzeb jego odbył się w Poniedziałek dnia 12 sierpnia z kościoła Matki Boskiej Niepokal. Pocz. przy Commercial avenue i 86ej ulicy której nieboszczyk był parafianinem.

Ś. p. Karol Witkowski urodził się w gubernii Łomżyńskiej a od lat 15 przebywał w Ameryce; — pozostawił wdowę i troje dzieci. Był on zięciem państwa Derpów którzy przed kilkunastu laty sprowadzili się do South Chicago z miasta Pittsburga.

Śp. K. W. był jednym z wybitniejszych polaków na South Chicago, był czynnym patryotą polskim a także czynnie zajmował się polityką miejską. Należał on do Tow. Jana III Sobieskiego, Grupy Z. N. P., i do oddziału Sokołów imienia Stefana Czarnieckiego w So. Chicago.

Jeszcze na ostatnim zlocie Sokołów, odbytym przed kilku tygodniami w Pittsburgu, był także i ś. p. Karol Witkowski obecny.

Pokój jego duszy!

Polka nie pozwoliła na żarty.

Przy pracy w rzezalniach chicagoskich firmy Anglo-american Provision company, zaszedł drobny wypadek, który pozostanie długo w pamięci młodego robotnika Ernesta Irons.

15-letnia panna Marya Sawicka pracowała przy cięciu mięsa w sąsiedztwie także 12-letniego Ernesta Irons. Ten ostatni żartował sobie często z panny Mani, i wczoraj właśnie dotknął jej piersi nożem, trzymanym w ręku. Oburzyło to pannę Sawicką, i na żart odpowiedziała ruchem noża swego, który zranił Ernesta w pierś niebezpiecznie, choć nie śmiertelnie. Później aresztowano pannę Sawicką, ale wypuszczono ją na wolność po przesłuchaniu. (Dz. Nar.)

Katastrofa w kopalni.

W okolicy Calumet, Mich., w dniu 17 sierpnia w kopalni Tamarack wydarzyło się wielkie nieszczęście. Podczas strzału oberwała się ściana i górna część kopalni przyciskając i zabijając na miejscu czterech robotników a mocno raniąc piątego. Zabitymi są: Richard Trezona, John Simmons, Mateusz Stanisza i M. Amala. K. P.

Detroit, Mich.

(Specyalna Koresp. Kur. Pol.)

Detroit, Mich., 15go sierpnia — Ks. F. Gojecki wikary przy kościele św. Wojciecha pojechał do Jackson, Mich., i tam zajmie się organizowaniem nowej parafii polskiej. W jego miejsce nadał ks. biskup Foley ks. Lempkę do tej parafii, który niedawno wyświęcony został.

— Przy niedawno powstałej nowej parafii św. Stanisława przez zakupienie niewielkiego kościołka, została duża piękna szkoła za staraniem gorliwego ks. prob. Gzeli wymurowaną, której poświęcenie odbędzie się 1-go września po południu. A że w tej parafii na około kościoła dosyć już nowych domów pobudowanych zostało, wskutek czego ludność parafii coraz więcej wzrasta, to spodziewać się należy, że w niedługim czasie i nowy większy kościół budować będzie potrzeba.

— Kościół św. Wojciecha rozpoczęto w tych dniach na zewnątrz malować. Front i główna wieża już są na czerwony kolor odświeżone.

— Tutejszej bibliotece przybyło 900 książek polskich jako znowu nowy zapas, co dowodzi, że z polskiej narodowości jest wiele czytelników, chociaż i angielskie książki wypożyczają. Panna Anna Dobrzelewska obznajmiona widać z ruchem literackim w Polsce, przedłożyła wykaz dzieł najnowszych w polskim języku zarządowi biblioteki.

Mt. Carmel, Pa.

Za dwa tygodnie otwartą zostanie nowa polska buczernia, która będzie prowadzona na planie kooperacyjnym. Wnosząc z liczby członków, należących do tego przedsiębiorstwa można śmiało przypuszczać, że interes pójdzie dobrze.

— Dostaliśmy listonoszów, więc i listów wysyłanych jest więcej niż dawniej. Prócz zwykłych dyktowanych istotnie potrzebą, kursują niekiedy także i bezimienne. Ich tłem, rzecz prosta, oszczerstwa i potwarze. A no, trudno. Kto nie ma odwagi musi strzelać z za płotu.

(Górnik.)

Oil City, Pa.

W tutejszej polskiej dzielnicy zaszedł wypadek, który niemal że zakończył się fatalnie dla jednego polaka. Podpadło, że pewien polak zachorował, a na radę kilku sąsiadek, zlano chorego płynem, który przypuszczano, że jest spirytusem kamforowym. Niestety w butelce znajdował się kwas karbolowy i chory po chwili począł wrzeszczeć na całe gardło z bólu. Karbol palił go okropnie. Dzięki jednak natychmiastowej pomocy uratowano go przed niechybną śmiercią. Oto skutki leczenia przez nieoszacowane sąsiadki.

— Zniknęła tu polska dziewczyna, która niedawno przybyła z Europy. Jest mniemanie że popełniła samobójstwo bo dla kalectwa nie mogła nigdzie dostać roboty.

Polscy artyści.

— Słynny pianista Śliwiński, — dający obecnie koncerta w Londynie przyjeżdża w listopadzie do Stanów Zjednoczonych i ma wystąpić przez 40 wieczorów w nowojorskiej operze.

— Paderewski zapowiada swój przyjazd do Ameryki na przyszłe lato. Wystąpi tutaj z nową swoją operą “Manru” którą obecnie zachwyca się cały muzyczny świat europejski.

— Pani Modrzejewska słynna sceniczna artystka wraca z Europy do Ameryki. W Nowym Yorku wysiada na ląd w tym tygodniu we wtorek lub we środę z okrętu Kaiser Wilhelm der Grosse.

Donora, Pa.

(Koresp. Wielkopolanina.)

Pięciu podchmielonych słowaków przeprawiało się przez rzekę Monongahela a nie umiejąc dobrze wiosłować dostali się przed parowiec “Cyclone”. Łódka się przewróciła i wszyscy wpadli do wody. Czterech uratowano, a piąty niejaki Stef. Ransik ze South Side Pgh. — utonął.

Beadling, Pa.

W kopalni węgla w Boreland zabity został przez odpadłe od sklepienia kamienie polski górnik Marcin Sakimitzer.

Jeannette, Pa.

Familia Jana Jendola, zatrudnionego w hucie szkła w Jeannette, złożona z ojca, matki i trojga dzieci zachorowała nagle cała w zeszłym tygodniu. Zachorowali wszyscy od razu i ciężko w nocy, tak że przywołany doktor zaledwie po kilku godzinach pracy zdołał ich uratować. Doktor przekonał się że choroba powstała ze zjedzenia świeżej kapusty, którą w ogródku farmer posypał proszkiem “paris green” aby potruć robaki. Jendolowa widać nie wypłókała dobrze kapusty przed gotowaniem. Jest to przestrogą aby gosposie nasze dobrze i czysto wszelkie jarzyny wypłukały zanim je zaczną gotować.

Latrobe, Pa.

Jan Bowak wyciągnął z banku 300 dollarów jakie zaoszczędził na kupno domu. Gdy był kilka mil od Latrobe, — zastąpiło mu dwóch negrów, zbili go i pokaleczyli brzytwą do nieprzytomności i zabrali mu wszystkie pieniądze.

Trauger, Pa.

(Koresp. Wielkopolanina.)

Żywym nieboszczykiem okazał się być niejaki Jan Rubicz czy Rubik. — W zeszłym tygodniu gdy pracował w kopalni węgla w Trauger, spadła na niego massa kamieni i węgla. Gdy po całogodzinnej pracy odkopano nieszczęśliwego, znaleziono go martwym. Ciało odwieziono do domu; przywołano koronera i zaczęto kopać grób dla nieboszczyka. W nocy, gdy przybył koroner i zaczął spisywać sprawę, spostrzeżono że Rubicz daje znaki życia. Zawołano czemprędzej doktora, który dawszy mu środki orzeźwiające przywrócił go zupełnie do życia. Na drugi dzień Rubicz był o wiele zdrowszym i jest nadzieja że zupełnie wyzdrowieje.

Sharpsburg, Pa.

Dnia 18 sierpnia 1901 roku.

Szan. Red. Wielkopolanina!

Proszę o umieszczenie tych kilka wyrazów w łamach Wielkopolanina.

Pan M. S. — jeden z tych krzykaczy, którzy za kieliszek wódki lub szklankę piwa swój honor oddają, bardzo nierozważnie sobie postąpił.

Otóż ów krzykacz, odważył się wziąść książkę kolektorską, od jednego ajrysza salunisty, i poszedł z nią po naszych polakach kolektować pieniądze. Zebrał trochę pieniędzy, lecz na co one będą obrócone, tego nikt nie wie, ponieważ gdyby były obrócone na ten cel co on powiadał, to jest na kościół horwacki na 57 ulicy w Pittsburgu, to z pewnością ów ksiądz kościoła horwackiego nie byłby oddał książki saloniście, lecz byłby ją oddał do Towarzystwa polskiego katolickiego, które tu już od kilku miesięcy egzystuje. Więc może ów pan krzykacz, zbierał pieniądze na jakiś luterski zbór lub na piwo, które wypił a może za niego nie zapłacił, więc z pewnością dali mu książkę aby kolektował.

Niedawno temu gdy ów krzykacz był zapytany, aby kupił bilet do losowania na polską ochronkę, wartości tylko jednego dolara, to on wyraził się że niema pieniędzy na polskie kościoły i ochronki, lecz na wódkę i piwo to you bet your boots że ma. *Korespondent.*

Broad-Ford, Pa.

Rodakom zamieszkałym w Broad Ford, Pa., i okolicy donosimy że agentem Wielkopolanina na Broad-Ford i okolicę został p. W. Mańkowski, mieszkający w Broad Ford.

Obyw. Mańkowski jest upoważniony do zapisywania abonentów, do odbierania przedpłaty (prenumeraty) za Wielkopolanina i do kollektowania wszelkich należności od rodaków z tamtejszych stron za gazetę, druki i t. p. — U ob. Mańkowskiego można też dostać piękne kalendarze pamiątkowe, w których znajduje się opis polskiej parafii w Everson, Pa., do której należy Broad Ford; — są w kalendarzu piękne obrazy kościoła i plebanii a także wyborna fotografia ś. p. Ks. Szmigla, — zmarłego niedawno polskiego proboszcza w Everson. Sam kalendarz kosztuje 75c ale darmo go dostanie każdy kto za Wielkopolanina zapłaci na jeden rok prenumeratę z góry.

Zarząd Wielkopolanina.

SPRAWY TOWARZYSTW.

Baczność!

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Towarzystwa Rzemieślników i Przemysłowców Polskich w Pittsburgu, że posiedzenie odbędzie się w niedzielę po południu o godz 3ej dnia 25go sierpnia, w nowym lokalu pod no. 1903 Penn avenue (powyżej groserni p. Drożyńskiego). Nieobecność pociąga za sobą karę podług praw Konstytucyi.

Michał F. Fifer sekr. prot.

Zawiadomienie.

Zawiadamiam wszystkich członków Gwardyi św. Marcina iż dnia 25 sierpnia przypada roczne Posiedzenie (Mityng). Pożądaną jest obecność każdego członka ponieważ będzie wybierany nowy Zarząd na rok przyszły. Nieobecność członka podpada karze jednego dolara. Tak samo zawiadamiam tych Braci, którzy mają zamiar przystąpić do tego Towarzystwa, niech się zgłoszą na posiedzenie, a będą mile przyjęci. Jest to ostatnie posiedzenie, na którem przyjętym być można na Członka za małą opłatą, tylko jednego dolara wstępnego.

Z szacunkiem

Ignacy Owczarzak sekr. prot.

Baczność!

Rycerze św. Mich. Arch. No. I.

Ponieważ z powodu niepogody w zeszłą sobotę 17 sierpnia nie mieliśmy naszej mustry, więc uwiadamiamy was kochani Bracia Rycerze, iż w przyszłą sobotę to jest 24 sierpnia, jeżeli pogoda pozwoli, aby każdy Rycerz stawił się że szablą i pasem o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem na dziedziniec szkoły św. Stanisława Kostki na execyrkę i ponieważ mamy ważną rzecz do załatwienia, a więc prosimy aby wszyscy byli obecni bo nieobecność członka podpada 25 ct. kary.

Jan Maron, Major,

St. Ciemielewski, Kapitan.

Podziękowanie.

Bractwo św. Walentego z par. śgo Stanisława Kostki z Pittsburga składa serdeczne podziękowanie Bractwu św. Wojciecha z Braddock, Pa., za to, że Bractwo św. Wojciecha szczerze poparło nas rozbierając lub sprzedawając tykiety na Bal naszego Bractwa, urządzony na korzyść naszej nowoformującej się parafii. Przy danej sposobności postaramysię odwdzięczyć Wam Szan. Bracia i uczynimy dla Was tyle lub więcej, jak wyście dla nas uczynili.

Z szacunkiem

Michał Okoński,

Kassyer Bractwa św. Walentego, prezes Komitetu balowego.

Baczność Gwardya św. Antoniego.

Niniejszem zawiadamiamy iż dnia 25 Sierpnia odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie o godzinie czwartej po południu.

Szanowni bracia Gwardyi proszeni jak najliczniej się stawić bo są do załatwienia bardzo ważne sprawy które nie zostały ukończone na ostatniem posiedzeniu i bardzo wiele innych spraw do rozpoczęcia które przyniosą porządek i korzyść Towarzystwu.

Także zwracamy uwagę Szanownym braciom, tym ktorzy poczuwają iż nie mają jeszcze pierwszych papierów Amerykańskich aby się oświadczyli na posiedzeniu o takowe, a zarząd Gwardyi dopomoże im do dostania papierów. Tego wymaga nasza Konstytucya. Stańmy bracia wszyscy jak jedyn mąż bo to wszystko idzie o nasz dobrobyt.

Przytem przypominamy Braciom kto ma tykiety balowe z dnia 27go Maja proszony jest dałączyć komitetowi.

Z uszanowaniem.

Zarząd gospodarcy.

Długa podróż z chorem dzieckiem.

Pospieszną a długą podróż koleją odprawiła w tych dniach pani Otero, żona gubernatora terrytoryum NewMexico, która z małym synkiem, pogryzionym przez wściekłego psa przy była zeszłej Niedzieli do leczniczego zakładu w mieście Chicago.

Synek gubernatora, Miguel [Michał] Otero został napadnięty i pogryziony przez psa podobno wściekłego w mieście Santa Fe, — stolicy Nowego Mexyku. Skoro poranionego chłopca wniesiono do domu, młoda matka jego, kazawszy opatrzeć mu rany, wsiadła natychmiast z nim na pospieszny pociąg i puściła się do Chicago do Instytutu Pasteur'a, gdzie specyaliści leczą skutecznie pogryzionych przez wściekłe zwierzęta ludzi.

Podróż tę, wynoszącą przeszło dwa tysiące mil amerykańskich odprawiła szczęśliwie. W Chicago stanęła jeszcze na czas a lekarze z Instytutu Pasteur'a zapewnili ją, że poradzą jeszcze jak wścieklizny z chłopca wydalić.

LUTER
W DRODZE DO NARZECZONEJ.

PRZEZ BOLANDENA.

CIEKAWA POWIEŚĆ

opisująca, — jakim rzeczywiście był ów osławiony odstępca od prawdziwego Kościoła.

(Ciąg dalszy.)

Ponieważ Knopf pragnie uchodzić pomiędzy chłopami za proroka, odrzuca twierdzenie, jakoby każdy mógł biblią tłómaczyć, sam tylko przypisuje sobie dokładne jej rozumienie.

Odkąd strąciliśmy kościół rzymski z pysznej stolicy nieomylności, a papieża obraliśmy z przywileju, na mocy którego tłómaczył Pismo św. powstało więcej niż dwadzieścia sekt.

Jakżeż tedy przeszkodzić, aby w kościele, przez nas założonym, nie powstawały stronnictwa i sekty? Czyż nie *rozpadnie on się na niezliczone mnóstwo sekt po latach stu, gdy każdy będzie mógł wykładać Pismo św.?*

Więc w tem upatrujesz trudność Filipie? pytał Luter z uśmiechem. Spamiętaj sobie, co ci powiem: ,,ja doktór Marcin Luter, powołany Ewangelista i Apostół, wykładam Pismo św. tak, jak rozumianem być powinno, a kto je inaczej wykładać się ośmiela, jest kacerzem tylko i sekciarzem".

Takim wyrokiem chciał Luter usunąć wszelkie wątpliwości, i w myśli, że przekonał Melanchtona, podnieść chciał kielich do ust, gdy z oczu Melanchtona wyczytał, że wcale z odpowiedzi nie był zadowolony. W ten sposób trudność się omija, ale nie pokonuje, odezwał się Melanchton.

Nie pokonuje się? — a to dla czego?

Bo przez to wpadamy w błędną naukę papieża. Takie pojmowanie rzeczy wymaga nieomylnego urzędu nauczającego, który sam jeden może bez błędu tylko Pismo św. wykładać.

Zasada, co tylko przez was wypowiedziana, zgodna zupełnie z pojmowaniem papieża, z tą tylko różnicą, że wasz nieomylny urząd nie składa się z biskupów całej ziemi z papieżem na czele, ale z was samych!

Nam trzeba coś innego wymyśleć aby nie poddać się nauce papieża, ani też nie oddać Pisma św. każdemu niepowołanemu.

,,Zawsze chodzisz po igłach", łajał Luter. Nie byłby Bóg mądrym, gdyby wszystkich był na podobieństwo tobie stworzył. Tak będzie, jak powiedziałem!

Komu nie podoba się moje zdanie, niech idzie do papieża uczyć się kłamstwa.

Jakkolwiek Luter udawał, że rzecz w ten sposób rozstrzygnął, i sprawę, która według słusznego przeczucia Melanchtona musiała nowy kościół rozerwać na części i największe wywołać niezgody, załatwił, sam przecież nie czuł się zadowolonym.

Widać to było z jego oblicza, i Melanchton byłby znowu uczuł ten niepokój Mistrza, gdyby nie zdarzenie, które uwagę ich na inny zwróciło przedmiot.

,,Miły Boże!" zawołał Melanchton przerażony, a tam cóż znowu na górze? Wskazywał przytem w stronę obozu, z którego wychodziła z krzykiem gromada ludzi i zbliżała się do jaskini.

Widząc broń błyszczącą w promieniach zachodzącego słońca, słysząc krzyki chłopów, był pewien, że Knopf ze złości na reformatora podburzył zwolenników swoich i prowadzi ich, aby go sponiewierali. Ale Bernard, który z dowódzcą oddziału wypędzał tłum, wyprowadził uczonych naszych z niepewności.

,,Raduj się, czcigodny Mistrzu!" zaczął pierwszy Bernard.

Śpiewajcie Panu, bo za Jego sprawą jeszcze dziś dwóch arcypapieżników nawrócisz do nowej Ewangelii. —

Prawda, że tydzień cały daremnie łamałem sobie język nad niemi, ale ty otworzysz im uszy, boś ty powołany do ocalenia tego, co było zginęło.

,,Prawdziwe słowa Bernarda", mówił dowódzca, wyprostowany po wojskowemu.

Należał on do małej garstki wojowników, którzy pod dowództwem Roteneka wyrośli na dzielnych, z samowiedzą działających rycerzy. ,,W imieniu naczelnego wodza polecam wam, abyście wydali wyrok na trzech tych zwolenników papieża, jeśli nie będą chcieli przyjąć nauki waszej".

,,Jakiż to ma być wyrok?" pytał Luter, przypominając sobie, co Rotenek mu powiedział że biada mu, jeźli ni okaże tyle odwagi, aby postąpić sobie wedle swej własnej nauki.

,,Jaki ma być wyrok?" powtórzył Grimmeisen. ,,Rozważcie, brzmieć może: na gałąź z nimi! — niech wiszą! — Najpiękniej przecież brzmi wyrok, który w kazaniu ogłosiliście: ,,Myjcie ręce we krwi ich!"

Proste to tłómaczenie wyjaśniło Lutrowi rzecz całą. Chociaż w pismach swych i kazaniach zachęcał często do krwawych czynów i zniszczenia nieprzyjaciół jego nauki, to przecież z natury nie był okrutnym, i dla tego rola sędziego w tej właśnie sprawie wcale mu nie była miłą.

Ale w strachu o własne bezpieczeństwo był zniewolony do wydania wyroku, gdyż inaczej byłby podał na siebie broń w rękę Knopfa.

Podczas gdy Doktór rozmyślał nad położeniem swojem i liczył na rozum i przebiegłośc które go w najtrudniejszych okolicznościach nie opuszczały, zbliżyli się do niego skazańcy.

Byli to trzej zakonnicy, w sukniach zakonu Augustyna św., w którym i Luter składał śluby zakonne.

Prowadzono ich związanych jak zbrodniarzy na długich powrozach. Sińce i rany na obnażonych częściach ciała pokazywały dowodnie, ile biedni już wycierpieli.

Chwiali się ze słabości, bladzi, oszpeceni, litość wzbudzić byli powinni. Stanęli zgnębieni przed reformatorem.

Chłopstwo ciekawie wyczekiwało wyroku. Luter najpierw badawczem okiem zmierzył zakonników, a potem niepewnym zaczął mówić głosem:

,,Wiadomo wam, jaki ogień puścił Bóg na ziemię, aby zniszczyć dzieło szatana i oczyszcić kościół z kału papiezwa.

Mocną prawicą trzyma wiejadło i chce kąkol rzucić w piec ognisty, w którym ogień nie gaśnie, jak mówi Pismo św.

I wy stoicie nad przepaścią. O twórzcież tedy oczy i uszy, wyrzeczcież się waszego kacerstwa a ratujcie dusze i ciała!"

Przestał mówić, oczekując widocznie odpowiedzi na zbawienną swą radę.

Atoli zakonnicy stali jak posągi, — ani spojrzeli na człowieka, od którego zawisło ich życie albo też śmierć.

Po chwili popatrzywszy po całem zgromadzeniu, począł mówić dalej:

,,I jam był kiedyś uwikłany w sidła papiezkie; i jam martwił ciało postem i pokutnemi paskami, — robiłem głupstwo, którem dręczą się słudzy rzymskiego wilkołaka, alem poznał się na tyranii i uciekłem, za co ja Marcin Luter Bogu nieskończenie dziękuję".

Na te słowa, dające poznać zakonnikom, kto do nich mówi, podnieśli głowy, i patrzali na reformatora z takim wyrazem w oczach, iż widać w nich było zdziwienie, litość, ale i wyrzut straszny razem, który Lutra przeraził.

Ambroży, jeden z zakonników, człowiek już nie młody, o siwych włosach, które skąpo pokrywały łysinę, uniesiony szlachetnym gniewem na widok człowieka, który haniebnie zdradził zakon, i rozdwojenie wywołał ku wielkiej szkodzie kościoła i państwa, zawołał głośno: ,,przestań — nie uwiedziesz ludzi, których głowy posiwiały w służbie Bożej i Jego kościoła! Umrzeć możemy, ale nigdy nie przyjmiemy nauki wiarołomnego kapłana".

Chłopi poczęli głośno szemrać, słysząc taki zarzut.

,,Wiarołomnego kapłana? Czy zapominacie, kim jest?" mówił pieniąc się ze złości Luter, który czuł się strasznie dotknięty śmiałą odpowiedzią zakonników, odmawiającą mu apostolskiego powołania.

,,Nie zapalaj się!" odezwał się znowu Ambroży poważnie. Żądasz od człowieka wskazanego na śmierć którego dreszcz przechodzi na to wspomnienie wieczności; od członka zakonu, do którego sam należałeś, a którego święte mury niegodną robotą swą zbezcześciłeś; od kapłana, który jeszcze dziś stanie przed surowym sądem Boga, przed którym i ty staniesz — żądasz odemnie otwartego sądu o twojem wystąpieniu".

,,Tak od ciebie", wybuchnął Luter gniewem, ,,od ciebie arcykacerzu, — w którym dyabeł wcielony, którego dyabeł zeszatanił, od ciebie błaznie papiezki, żądam, abyś natychmiast się oświadczył, czy chcesz przyjąć nową Ewangelią, czy pójść do piekła!"

,,Źle mnie rozumiesz!" odezwał się Ambroży, chcąc ułagodzić gniew Lutra.

,,Nad grobem pragnę powiedzieć prawdę, ale niechcę nikogo więcej obrazić".

,,Nie chcesz obrazić?" przerwał reformator, ,,a jednak przezwałeś mnie wiarołomnym?" Tak! żaden anioł w niebie ani człowiek na ziemi nie powinien sądzić nauki mojej; nie przyjmie, nie będzie zbawion, a kto inaczej wierzy, niż ja, jest dzieckiem piekła, kto moją naukę potępia, tego Bóg potępi, bo usta moje są ustami Chrystusa Pana".

,,Sam sobie kłamie", mówił do siebie Knopf. ,,Jego usta są ustami dyabła, bo inaczej nie twierdziłby, że każdy może Pismo św. wykładać".

Ambroży snać czuł się obowiązanym w sumieniu bronić w ostatnich chwilach sprawy, którą uznał za świętą, prawdziwą.

Bo jeno miłość prawdy i poczucie obowiązku mogły go przeć ku podtrzymaniu rozpoczętej rozmowy gdy widział, jak Luter uporczywie trwał przy swoich zdaniach. Być może, że żywił nadzieję, iż słowami swemi potrafi kogoskolwiek przekonać o błędnej nauce Lutra, i wykazać, że Luter nie ma posłannictwa. Dla tego w te się odezwał słowa: ,,Gdyby twoje usta były ustami Chrystusa Pana, toćby Pan Bóg przez tysiąc pięćset lat był ukrywał przed ludźmi prawdę, i byłby ich umyślnie zostawiał w błędzie, bo od tego czasu jest kościół rzymski nauczycielem narodów. Atoli takie przypuszczenie sprzeciwia się Boskiej Opatrzności, ztąd twoja nauka nie jest od Boga, — przez kościół katolicki tylko mówią usta Chrystusa Pana".

,,Co — kościół rzymski? Pozwól sobie powiedzieć, co sądzę o rzymskim kościele". I z ust reformatora polał się strumień tak bezwstydnych bluźnierstw przeciw kościołowi rzymskiemu, że nie podobna ich ze względów przyzwoitości powtórzyć.

Chłopi głośnym krzykiem okazywali, jak podobała im się broń, którą Luter walczył przeciw kościołowi. Ambroży od dawna wiedział o sposobie walczenia Lutra, aby przeciwnika gwałtownemi napady i śmiałem szyderstwem otumanić gdy nie mógł użyć skutecznie broni godziwej.

Widział więc swoją porażkę, przynajmniej w opinii chciwej krwi tłuszczy, a jednak odważył się jeszcze na obronę swych przekonań.

,,Kościół jest zanadto wzniosłą instytucyą, by twoje szyderstwo i zelżywość mogły go dosięgnąć", mówił odważny zakonnik.

,,Walki na uczone słowa nie podejmę z tobą, boć sto razy pokonany, sto razy głosisz, żeś zwycięztwo odniósł. Dla złej woli nie ma dowodu. Jednak posłuchaj ostatnich słów człowieka, który umiera za swe przekonania, — posłuchaj słów zakonnika, który nosi tę samą suknię zakonną, w jakiej ty ślubowałeś Bogu przed ołtarzem!"

,,Ty? Ty mnie moralności chcesz uczyć?" przerwał Luter rozjątrzony. ,,Czy zapomniałeś, dla czego stoisz przedemną— i podnosisz głowę przeciwko mnie? — Zakonnicy to błazny — w głupocie swej szaleją przeciw słowu Bożemu, i dla tego wszyscy pójdą do czarta. Lepiej być katem niż mnichem! Mnichy czarownicy i zabobonniki — piekło nimi wybrukowane — i ty mnichu śmiesz mnie pouczać!"

Mowa reformatora stawała się coraz gwałtowniejszą, podobną do strumyka wzburzonego zabierającego i wyrzucającego wszystek brud. Chłopom podobały się takie brudy, i dla tego dawali głośne zadowolenia. Skończył wreszcie mówca i Ambroży mógł przemówić jeszcze. Luter nie przerywał mu więcej, czy zdumiony nadzwyczajną odwagą zakonnika, czy też nie mogąc prędko zebrać myśli w straszliwem roznamiętnieniu.

,,Chętnie". przemówił zakonnik, poświęciłbym życie, aby cię ratować, ale nawrócenie twoje prawie niepodobne, otchłań, w którą wpadłeś, nie ma gruntu.

Co wściekasz się złością nieprzejednaną przeciw świętej matce twej przeciw kościołowi, — depcesz zuchwale sakramenta św., szerzysz naukę, która zezwala na zbrodnie i uświęca występki. Spustoszenie i rozdwojenie siejesz w kościele i w państwie, — odłajesz Bogu poświęcone dusze wściekłości uwiedzonego straszliwie ludu. Czy nie widzisz straszliwego swego upadku? Czemuż kłamiesz, że masz posłanie od Boga? Od kogoż masz mądrość? Któż cię powołał do okropnej roboty zniszczenia? Nie pędziszcię upór i pycha do takich niegodziwości? Zaślepiony, nieszczesny człowieku! Nawróć się, nim dzieło twoje zgotuje tobie i milionom zgubę! Albożnie mówię prawdy? Jeżeli jesteś od Boga posłany, udowodnij twego posłannictwa. Gdzież cuda twoje? Spustoszenie w kościele i państwie, pomordowani zakonnicy, zbezczeszczone zakonnice, — twoje cuda!"

,,Tak, — to moje cuda! Precz z nimi", zawołał rozkazująco reformator; ,,zwiążcie ich, — niech pruchnieją uparci, bałwochwalcy".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zmienna Dola.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA LUDU.

NAPISAŁ JAN SOCHA.

Było to jakoś w jesieni.

Październik miał się już ku końcowi, a suchy był, pogodny, ciepły, jakby ludziom chciał wynagrodzić zimna i słoty minionego lata. Oj, bo też nacierpieli się ludziska, nacierpieli! Ani to zebrać zamokłego zboża, ani to wywieźć zimniaków z rozmiękłej roli, ani zaorać, ani zasiać.

Ciężkie to było i pracowite lato dla biednych ludzi, jednak z pomocą Bożą jakoś tam sobie radzili. Wśród deszczu, słoty, patrząc na pożęte, a zmokłe i roznoszone przez wicher zboże, prosili zmiłowania Bożego. A gdy zaświeciło słonko na dzień lub dwa, i obeschły trochę zagony, to ludziska chwytali żyto lub jęczmień, uwijając się i patrząc, czy rychło deszcz znowu lać zacznie. W ciągłym strachu a niepokoju żniwa im przeszły Niektórzy, co zabiegliwsi, zebrali plon jako-tako, inni dosuszali go w obejściach, a innym na polu wszystko zgniło tak, że i ziarno przepadło, i słoma w nawóz poszła.

Trzeba się było jednak pogodzić z wolą Bożą i rąk nie opuszczać, bo to z ziemią a Bogiem umowy robić niemożna; ty pracuj, zabiegaj i zrób, co do ciebie należy, a z resztą zdaj się na wolę Najwyższego.

Jakoż godzili się ludziska z tę wolą Bożą, jeno prosili a błagali Pana, żeby też pogodę już zesłać raczył, aby im się nie zmarnowało ziarno, które z taką wiarą i ufnością rzucali w ziemię Wysłuchał Pan Bóg ich błagań, bo wiatr się zmienił, rozpędził chmury i osuszył z nadmiernej wilgoci zalaną rolę.

Poweselели ludziska. Jaki-taki wychodził na swój zagon, spoglądał na obfitą zieleń swej oziminy i radował się w myśli, mówiąc,

— Nie udało się w tym roku, ale może w przyszłym lepiej będzie; byleby tylko tej pogody z parę tygodni, żeby ozimina podrosła, a potem tak trochę mrozu przed śniegami, bo bez mrozu wszystko wygniłoby po takich mokradłach.

I precz spełniały się życzenia ludzi: już w październiku wieczorami i rankami przymrozki bywały, chociaż w południe dobrze jeszcze dogrzewało słonko.

Jednego właśnie z takich dni październikowych drogą wiodącą ku wsi Lipinom szedł podróżny. Młody to był chłop, w żołnierskiem ubraniu i z węzełkiem na plecach. Musiał był strudzony daleką drogą, bo stawał często. W miarę zaś jak się zbliżał do wsi, szedł coraz wolniej. Wreszcie zatrzymał się na wzgórku, z którego Lipiny widać było jak na dłoni.

Ot na prawo zwaliska starego zamku z potężnemi jeszcze ścianami. U podnóża wyszczerbionych murów staw zarosły trzciną i sitowiem. Za stawem w półkole rozrzucone chałupy, a dalej rząd włoskich topoli i za nimi dwór.

Patrzał na to wszystko podróżny, a patrzał uważnie, aż oczy ręką zasłonił od słońca: zdawało się, że chce policzyć chaty, czy są wszystkie, czy której nie braknie. I nie dziw, że z takiem zajęciem przyglądał się wiosce. Tu się urodził, tu wychował, a teraz po pięciu latach rozłąki powraca do swoich, Pięć lat, kawał to czasu, a tyle właśnie Wojtek Kubiak przesłużył w wojsku. I stoji teraz na wzgórku, i patrzy na swoją wioskę.

Ot, na tem błoniu pod zamkiem pasał gęsi, kiedy był mały. Tam raz gęsi podeszły pod mury, kawał ściany się obsunęło i zabiło dwoje gąsiąt, a tatuś wtenczas przyszli i wlepili mu parę tęgich rzemyków za to, że gęsi pod ścianę puszczał. I tyle tylko pamiętał Wojtek o swojem ojcu, bo umarł on tegóż roku a Wojtek miał wtedy dopiero pięć lat.

Ot, tam, w tych zaroślach, pasał krowy i konie, kiedy był jeszcze wyrostkiem. Tam znów na tej roli siał i orał, jako parobek.

Ta ot, trzecia od zamku, to chałupa, w której się urodził, w której mieszkała matula jego. Umarła już nieboga! pisali mu o tem do wojska. Teraz musi tam siedzieć brat jego, Jędrek, z żoną i dziećmi i sierotą Jagną. Tam dalej to chałupa Kwietniów tamta Zajdy, ta sołtysa Drzymały, a ta na samym końcu to Kruków. Wszystko tu jest prawie tak, jak Wojtek zostawił, a z nim samym, z Wojtkiem, tyle rzeczy przez ten czas się działo. Wielki Boże! tyle rzeczy, i to tak niepodobnych do życia w tej wiosce!......

Wszystko to jak sen przeszło......I oto stoi znowu Wojtek na tym wzgórku i patrzy na Lipiny.

We wsi kończą już ludzie dzienne roboty. Gospodynie zwołują kury do izby, a chłopi krzątają się w obejściach około chudoby. Do uszu Wojtka dochodzi żwawy odgłos cepów: łup łup! — to jakiś gospodarz sam młóci, starając się uwinąć przed zmierzchiem. A tu z drugiej strony: łupu, cupu! łupu, cupu! — to na dwoje cepów. Jakaś dziewczyna krzyczy cienkiem głosem pi-lu, pi-lu, pi-lu! zwołuje tak gęsi z błonia.

Patrzy Wojtek na Lipiny i słucha tych głosów, a tak mu w duszy błogo, tak radośnie! Toż on tak często sobie w ten sposób przedstawiał swoją wioskę, a teraz jest tak blizko, za parę chwil może już być w domu. Ogromna radość napełnia piersi Wojtka, w głowie mu aż huczy od niej, a kolana się uginają. Osuwa się więc i z pokorą a rozrzewnieniem całuje ziemię. Ulżyło mu nieco, więc bierze węzełek i raźnie idzie naprzód.

Omija bokiem zamczysko, przechodzi po kładce strumień i za parę chwil staje przed rodzinną chatą.

U progu spotyka go jakieś młode dziewczę. Spogląda ciekawie na Wojtka, dziwi się jego odzieniu i nie wie, co ma począć.

Wojtek ani poznał, że to Jagna, sierota, którą niewielką zostawił wychodząc z domu. Jak to dziewczyna wyrosła! Pyta ją o Jędrka, a tuż i on wychodzi, i patrzy ze zdziwieniem na przybysza.

— Jędrek! woła Wojtek! — cóż to, nie poznajesz mnie, brata?

— A prawda, toć Wojtek! Witajże, witaj, bracie! Pójdźże do izby, odpocznij, pewnieś się zmęczył.

— Ii, niebardzo! odpowiada Wojtek. A gdzie bratowa, czy wyszli?

— Poszła, nieboga, ale nie sama! Zawieźli i ją za matką na cmentarz.

— O! dla Boga! i kiedyż to?

— Na wiosnę...... Niewiele nawet chorowała. Poleżała jeno przez parę dni, ta i umarła, a mnie zostawiła sierotą z dziećmi.

— To ty teraz bez gospodyni?

— Ano, niby tak. Jagna tam uwarzy trochę strawy, krów dopilnuje.... zawsze z niej wyręka. Ale, Jagno. uwińże się i przyjmij gościa.

— Duchem, duchem będzie wieczerza, odrzekła Jagna krzątając się koło komina i z ciekawością spoglądając na brata Wojtka.

Dzieci Jędrkowe powychodziły z kątów i patrzą też na niego, ale boją się bliżej podejść. Co które wyjrzy trocha, wnet głowę schowa za piec, lub za poręcz łóżka.

Dowiedzieli się jakoś sąsiedzi o przybyciu Wojtka i wkrótce cała izba zapełniła się ciekawymi. Pytaniom a oględzinom niema końca. Jaki-taki wspomni matulę Wojtka, że nie doczekała ona, nieboga, powrotu syna, powzdychają trocha, pokiwają głowami, i znów wypytują, jak to tam w świecie, co Wojtek widział, co słyszał Długo, długo w noc musiał im opowiadać o różnych rzeczach.

Gdy się już nasłuchali, nagadali, a lampa zaczęła dogaszać, porozchodzili się do domów. Jagna usłała Wojtkowi posłanie na ławie pod piecem, i legł on po raz pierwszy od tak dawna pod strzechą rodzinnej chaty.

Nazajutrz z rana wyszedł Wojtek obejrzeć, jak to tam teraz koło gospodarstwa wygląda. Zajrzał do stodoły, oborki, chlewu, pogłaskał siwego w stajni i stanąwszy później na podwórku z roskoszą wciągał w piersi mroźne powietrze jesienne.

Naokół niego słychać już było głosy budzącej się ze snu wioski.

Baby ciągnęły wodę ze studni, a żurawie skrzypiały żałośnie. Chłopcy prowadzili konie do pojenia. Dziewczęta uganiały się za kurami. Słuchał tych wszystkich głosów Wojtek, i aż mu serce rosło z radości, że znów jest pomiędzy swoimi.

Wszystko tu jak było, tylko matuli jego niema i bratowej a dzieciska porosły. Ot, chociażby Jagna. Zostawił ją pędrakiem a teraz jak ci to wyrosła! I świarna z niej dziewczyna! A już oczy to ma takie dziwne, że jak spojrzy, to aż się człowiekowi ckliwo robi.

— Co też ona ma w tych oczach? rozmyślał Wojtek; aż tu i głos Jagny daje się słyszeć z progu izby:

— Wojtek! a chodźcie na śniadanie, bo już gotowe.

— A czemu ty, Jagusio, mówisz mi wy, kiedyśmy z jednej chałupy i znamy się od dziecka?

— Ale, bo to widzicie, mówi zasromana Jagna, zawszeście wy starsi...... i w wojsku byliście, kończy z uśmiechem.

— Moja Jagusio, mówże mi i też ty, jak dawniej; przecieżem się nie zmienił w wojsku, prosi Wojtek.

— No, dobrze już, dobrze, tylko pójdźcie...... chodź, Wojtku, na śniadanie, bo wystygnie.

Weszli do izby. Wojtek zasiadł przy stole obok brata, i jadł żur z ziemniakami, a Jagna żwawo uwijała się po izbie, żeby im usłużyć, i dzieci nakarmić, i samej cokolwiek się pożywić. Wojtek wodzi za nią oczyma i precz się dziwi, jaka z niej gładka dziewczyna wyrosła.

Tego dnia nic Wojtek w domu nie robi; czuł się jeszcze gościem. Chodził też po wsi sąsiadów odwiedzić. Na drugi dzień jednak zaczął już bratu pomagać. Stanął z nim do cepów i choć go tam boki trocha bolały, że to niby odwykł od pracy, przemachał jednak cepami uczciwie do samego zmroku.

I poszło już tak dzień po dniu. Pracował w gospodarstwie na równi z Jędrkiem; o wojsku już nawet zapomniał, tylko Jagna mu je przypominała i śmiała się, jeżeli czasem idąc wyprężał się, rękoma machał i kroki równe odmierzał.

Szybko oswoił się Wojtek z nowem swem życiem i włożył się znowu do zwykłych zajęć wiejskich. Obrobili z Jędrkiem wszystką robotę koło domu, a że dwu na szczupłem ich gospodarstwie nie miało co robić, najmował się Wojtek do dworu. Wychodził z domu rano, obiad przynosiła mu Jagna, a wieczorem wracał.

I wszystko byłoby dobrze, tylko, te oczy Jagny nie dawały mu spokoju; strasznie mu się udały i one i cała Jagna. O, bo też ładna z niej była dziewucha! A do roboty jaka sprawna! Paliło jej się wszystko w ręku, i Jędrek nie potrzebował skrzętniejszej gospodyni; własna żona lepiej by mu nie robiła. I chudoby dojrzała i dzieci nakarmiła. Zgotuje obiad, da Jędrkowi, dzieciom, sama cokolwiek liźnie, i dalejże do dworu z dwojaczkami, aby Wojtek nie czekał i miał strawę gorącą; a on też wyczekuje i spogląda na drogę ode wsi, czy nie idzie Jagna. Nie tyle mu już chodzi o jedzenie, ile o samą Jagnę, coraz bo więcej dziewucha ta na myśli mu stoi.

— Takie to dobre, poczciwe! myśli sobie Wojtek, a okrutna chęć go bierze powiedzieć to jej samej.

Dla czego nie? powie jej. Toż ona dziewucha, on parobek to i pobrać się mogą. Z gospodarstwa należy mu się po sprawiedliwości cztery morgi ziemi i połowa chałupy. Z chudoby też mu tam coś Jędrek ustąpić musi, Jagna gospodarna, zabiegliwa, to i dadzą sobie radę, a co nie wystarczy swego, to u dworu dorobią.

Aż uśmiechnął się Wojtek na tę myśl, Jak tylko Jagnę zobaczy, zaraz jej to powie.

Przyszła właśnie Jagusia z obiadem, siadła za snopami w progu stodoły, i czeka, aż Wojtek odejdzie od młocarni. A on sobie myśli tymczasem: Powiedzieć, czy nie powiedzieć? Może jutro?.... Ejże, dziś lepiej! Byle odrazu, to i powie.

Zastąpił Wojtka inny przy maszynie, a on usiadł podle Jagny i je, a precz rozmyśla, jakby jej to powiedzieć. Skończył wreszcie jeść, gębę otarł i rzeknie:

— Jaguś!

— A co?

— Bo to widzisz, trudno tak rzec odrazu, a dokumentnie.

— Co niby trudno? gadajże! Jakiś ty zabawny! mówi śmiejąc się Jagna.

— E, bo to widzisz, Jagno, chciałabyś ty mnie?

Jagnę aż poderwało. Zaczerwieniła się jak burak.

— Jezu Nazareński! co też ty, Wojtku wygadujesz?

A Wojtek nabrał odwagi i gada:

— Widzisz, Jaguś, udałaś mi się. Zaraz jakem jeno powrócił, a ujrzał, żeś taka świarna wyrosła, coś mię zaczęło do ciebie ciągnąć. Ani mi teraz jadło, ani spanie; wciąż jeno ciebie mam na oczach, a myślę: zechcesz ty mnie, czy nie? Powiedzże mi, Jaguś, chcesz ty ze mną iść do ołtarza? mówi Wojtek; a w głosie jego była i obawa, i prośba wielka.

— Oj, Wojtku! co ty gadasz! broniła się Jagna.

— Słuchajże, Jaguś, mówił dalej Wojtek; toż ja syn gospodarski, mam ziemi cztery morgi, chałupy pół, i chudoby coś tam, i ręce zdrowe, toż nam wystarczy. Moja Jaguś! rzeknijże mi co, bo ja, nijakiej rady bez ciebie se nie dam.

[Ciąg dalszy nastąpi.]

CZYTAJCIE "WIELKOPOLANIN".

Z Pittsburga i Okolicy.

Redakcyę Wielkopolanina raczył w przejeździe odwiedzić p. Mikołaj Gano polski malarz artysta z Filadelfii. Podczas krótkiego swego tutaj pobytu dostał pan G. kilka obstalunków na portrety i obrazy olejne, które albo sam albo jego malarze nader gustownie i artystycznie wykonują w jego pracowni.

Ostatniej Niedzieli po południu cały personel ,,Wielkopolanina" udał się na wycieczkę do New Kensington Pa, miasteczka położonego w pięknej okolicy nad rzeką Allegheny o jakie 20 mil od Pittsburga. — Przybyłych podejmował gościnnie w pięknym własnym ogrodzie owocowym poza miastem p. E. J. Bartlik, polski zarządzca i kassyer browaru w New Kensington. Wśrod drzew i zieleni bawiono się wesoło całe popołudniu od 2ej do 7ej wieczorem. Wycieczkę tę zaszczycili swoją obecnością Wni. Księza: B. Strzelczok, J. Galewski i Ks. Teofil Kozłowski proboszcz polskiej parafii w New Kensington i ks. Willms z Emsworth.

Do Pittsburga powrócił młody Piotr Nawrocki. Członek Tow. Młodzieńców św. Kaźmierza, znany gracz w piłkę Base Ball. Ażdotąd grał z klubem ,,Warren Base Ball Club" z Warren Ohio. Obecnie sezon Base Ball tamże zamknięto z powodu wielkiego strajku.

Wszystkie Stowarzyszenia robotnicze przygotowują się na jak najświetniejsze urządzenia święto robotników ,,Labor Day". Będzie olbrzymia parada, większa niż po inne lata, dla tego że właśnie trwa wielki strajk, więc brać robocza chce publicznie okazać swą organizacyę i siłę. Parada rozpocznie się od rogu ulic Smithfield i Water strs. o godzinie pół do jedenastej w to święto i obejdzie główniejsze ulice śródmieść Pittsburga i Allegheny, poczem odbędzie się zebranie robotnicze i zabawa pod gołem niebem w lasku Aspinwall Grove. Głownym marszałkim 1ej dywizyi będzie Teodor. J. Schaffer, prezydent robotniczego Stowarzyszenia Amalgamated, a będzie on również i głownym mówcą na pikniku w Aspinwall. Na tę paradę powinni wystąpić wszyscy robotnicy.

Polacy wyjeżdżają do Starego kraju w wielkiej liczbie z powodu Strajku. Kto rzeczywiście uważa za stosowne powrócić do Europy powinien postarać się aby miał podróż bezpieczną i wygodną — Bezpieczną będzie miał jeżeli pojedzie na dobrym, silnym okręcie.— wygodną zaś, jeżeli agent: u którego szyfkartę wykupi, — postara się o jego wygody. — Wszystkiem wiadomo że bank i agencya okrętowa Jacoba Kleina są njalepszem miejscem do wykupowania kart okrętowych. Tam rozmówić się można z rodakiem, który jest zarządcą polskiego odziału w tym banku; — a on wybierze wam dobry okręt i zabezpieczy wygody takie jakich inni agenci nie dostarczą.

Bank ten poleca następujące dobre okręta w przyszłym tygodniu i 27go sierpnia 4 kominowy expresowiec ,,Kaiser Wilhem der Grosse" do Bremen 28go Sierpnia pośpieszny parowiec linii Antwerpskiej ,,Friesland" i znakomity angielski okręt ,,Majestic". — 28go ,,Groser Kurfurst" do Bremen, i expresowy 3 kominowy parowiec linii Hamburskiej ,,Furst Bismark", — 31go Sierpnia odjeżdza zaś z New Yorku bardzo dobry i wygodny parowiec ,,Rotterdam" na Holandyę. — Po bliższe informacye zgłosić się do p. Gołębiewskiego, urzędnika polskiego w banku Jacoba Kleina, 1340 Penn Ave. Pamiętaj o tem, że w banku tym zostaniecie obsłużeni uczciwie i po bratersku.

Milicya Stanu Pennsylvanii odbywa w tym tygodniu swoje doroczne ćwiczenia pod miastem Somerset. Żołnierze zachowują się bardzo niespokojnie i wyprawiają w miasteczku Somerset wielkie awantury.

Ob. Szafrański, zamieszkały przy ulicy Ruby w okolicy 51ej zoscał w tych dniach okradziony. Gdy Szafrańscy wyszli z domu na miasto i później powrócili, zobaczyli ze w domu wszystko poprzewracane. Tego samego dnia policya aresztowała jakiegoś pijaka Th. Houston podejrzanego o tę kradzież i ten nietylko przyznał się do tego ale wydał i innych czterech spólników kradzieży. Nazwiska aresztowanych są: Jack Finerty, George Utzig, George Snyder i Daniel Hays.

W ogóle rozboje, włamywania się i rabunki zaczęły się znów od niejakiegoś czasu bardzo mnożyć. — Jak już donosiliśmy, to dnia 14 rabusie poranili i poparzyli kwasem karbolowym służącą, gdy domu broniła, — a znów nad ranem dnia 19go zamordowany został niejaki Mateusz McBride, nocny stróż, pilnujący domów w okolicy ulic Wightman i Homewood avenue. Jakiś złoczyńca naprzód wystrzelił dwa razy przy mieszkaniu McBride'a aby go na dwór wywabić. Ten rzeczywiście wyskoczył z domu, dokąd poczas stróży nocnej poszedł się pożywić, — i zaczął ze swoim stołownikiem szukać tego, co strzelał. Gdy tak chodził między płotami i krzakami (owa część miasta jest rzadko zabudowaną), — natknął się w ciemności na jakiegoś zbója. Gdy go zapytał co tu robi? — zbój, — nic nie mówiąc strzelił do niego z rewolweru prosto w usta i zabił go na miejscu, poczem uszedł w krzaki. Policya nie może wpaść na trop tajemniczego mordercy.

Dnia 19go nad ranem złodzieje okradli skład ubrań i towarów łokciowych A. Panicha pod no. 2823 Penn avenue.

Chcesz miecz pięknie wypraną i wyprasowaną bieliznę, zanieś ją do pralni Mohn Bros. Electric Laundry 2633—2635 Penn avenue Pittsburg, Pa.

Pralnia ta zaopatrzona jest w najdoskonalsze przyrządy i maszynerye dla tego też wykonuje wszystkie prace regularnie i zadowalniająco.

Do obsługi polaków, pracuje w ofisie tej pralni panna Władysława Płocka, która się z wami grzecznie rozmówi w ojczystym języku.

Noście wasze pranie do Mohn Bros. Electric Loundry i zapobiegajcie wielkim nieprzyjemnościom w domu w dni pralne.

W Allegheny, w biórze kompanii Hipwell Manufacturing Co., pod no. 835 North avenue trzej zbóje napadli na stróża o 8ej godzinie wieczorem, ogłuszyli go i bióro obrabowali. — W West Park w Allegheny popełniono kilka napaści i rabunków.

Czystość lekarstwa połączona ze skutecznością daje wielkie rezultaty. Severy Balsam Płucny jest tego najlepszym przykładem a wyleczy szybko i stale kaszel, zaziębienie, chrypkę i wszelkie choroby piersiowe.

Kradzież, areszt, sąd i kara wszystko razem w jednej godzinie wydarzyły się zeszłego wtorku w Allegheny. Pani Wesołowska zamieszkała pod no. 81 Spring alley w Pittsburgu udała się za kupnem żywności za rzekę do Allegheny, a gdy kupowała coś przy Chestnut street spostrzegła że jej ktoś wyjął pieniądze z kieszeni i zmyka. Ułapała złodzieja za kołnierz i przytrzymała tak długo dzielna niewiasta, aż przyszedł po niego policyant. Portmonetkę pani Wesołowskiej znaleziono w kieszeni rzezimieszka, który się nazywa James Kennedy. Sędzia Huneshagen posłał go na 60 dni do karnego domu roboczego.

Jeśli serce wasze osłabione lub poruszone to jesteście w niebezpieczeństwie. Severy Tonik Sercowy wyleczy wszelkie słabości i choroby serca, pomaga dobrej cyrkulacyi krwi, zwiększa jej ilość i wzmacnia cały system. Jest to pewne lekarstwo, sporządzone z czystych roślinnych ingredyencyi.

Od dnia 1go września aż do dnia 1go grudnia kupcowa D. Goldstein pod no. 2724 Penn avenue ofiaruje co poniedziałek nadzwyczaj tanio pięć przedmiotów dla każdego kupującego z każdego departamenu jej składu kupieckiego. Dobra sposobność taniego kupna!

Niewiasty znajdą natychmiastową ulgę w cierpieniach im samym właściwych, jeżeli użyją lekarstwa Severy Kobiecy Regulator. Lek ten wzmacnia, zapobiega nieporządkom systemu i dodaje ciału całemu zdrowej żywotności. Pomaga w każdym stanie życia. Piszcie po Książeczkę opisującą choroby niewieście.

Marynia Sebick 6 letnia dziewczynka z pod no. 32 Petrel street, Woods Run została uszkodzoną przez wagon elektrycznego tramwayu.

Latwe do brania, szybkie w sprawieniu ulgi i pewne w skutkach są Severy Opłatki na Ból Głowy. Są to pewne specyalne leki na ból głowy, neuralgię, gorączkę i wszelki ból.

Na sprzedaż piekarnia w Bloomfield pod no. 335 Pearl street. Choroba właściciela jest przyczyną sprzedaży. Dobra sposobność dla polaka. 2t.

Trzymajcie się w zdrowiu i w sile, używając Severy Bittersu Żołądkowego. Lek ten zapobiega chorobie, reguluje narządy trawiące, dodaje chęci do jadła i wzmacnia cały system.

"Spiewały jaskółki, że nie dobre spółki"; — to przysłowie sprawdziło się na dwóch polskich kupcach. Piotr Grabelny i A. Michalski mieli skład mięsa pod no. 2810 Penn avenue. Obecnie uprzykrzyła im się spółka i poszli aż do sądu o to. Sąd zarobi na ich spółce najwięcej, to pewna!

Wściekły pies pokąsał małą córeczkę Michała Poleskiego w Munhall Borough.

Gallinger na rogu 12ej i Penn ulicy poradzi sprzedać wam dobry zegarek za $2.50 i wyżej. skrzypce dobre a tanie od $1.75 i wyżej. Łańcuszki do zegarków, charms, harmoniki i różne inne instrumenta muzyczne po bardzo nizkich cenach. Pożycza pieniądze na fanty. (1—02

Katarzynę Kozicką, wdowę i jej 3- letniego synka odwiózł komisarz immigracyjny z Pittsburga do Baltimore i tam odtransportują ją napowrót do Austryi, bo uznaną została za osobę nie mającą sposobu do życia. Do Pittsburga przybyła ona z Austryi w Maju b. r.

Najpewniejsza Polska katolicka agentura, gdzie się wysyła pieniądze we wszystkie strony świata. Także sprzedaż kart okrętowych na najlepsze i najprędsze parowce. P. V. Obiecunas 1118 Carson street. South Side.

Stefan Zolaber, słowak, spadł z rusztowania domu przy Calender ulicy i tak się pokaleczył, że z tego umarł w szpitalu.

Kto sobie życzy bańki lub pijawki postawić niech uda się do P. Myszkowskiego. Ci którzy mieszkają daleko od miasta a chcą nabyć pijawek, mogą zgłosić się listownie a pijawki przyślemy.

P. Myszkowski, 2741 Penn ave., Pittsburg, Pa.

Tanie loty na Millvale Terrace, tylko po $50 i 100 dollarów. Piękne, przystępne położenie, — na lotach drzewa owocowe. Wyborne miejsce dla robotniczych familii. Można dojechać karami Millvale, potem pieszo tylko 10 minut drogi. Wartość lotów idzie w górę.

Farmy w pobliżu Pittsburga i w okolicy, od 1 akra i większe.

Domy na farmach, akcye (shares) kopalni złota (gold mines) w Nampa, Idaho. W Nampa zakłada się polska kolonia. Bogate i urodzajne grunta.

Mam także na sprzedaż jeden dom i lotę Frances street w 13-ej Wardzie $1200.00
Jeden dom na Lease przy Penn avenue...$1400.00
,, ,, ,, ,, $6000.00
,, ,, ,, ,, $3500.00
,, przy Liberty st. $4000.00
Dwie loty w Carnegie....$1000.00

Ice Box (Lodownia) na sprzedanie, dobra dla rzeźnika lub grosernika, — maszyny do szycia na wypłat lub za gotówkę.

F. J. Kwiatkowski
2019 Penn ave.

Aby zrobić miejsce na jesienny towar, który ma przybyć na przyszły miesiąc, — jestem zmuszony robić ubrania na order o pół ceny taniej. Teraz więc jest dobra sposobność do obstalowania sobie dobrego, taniego ubrania. Dużo zaoszczędzi ten, kto teraz ubranie obstaluje u Dominiczaka pod No. 2641 Penn avenue.

Jak zapowiada kalendarz dyecezyalny, to w Mammoth Pa., gdzie proboszczem jest Wny ks. J. Wielgus, — rozpocznie się dnia 24go Sierpnia 40-godzinne Nabożeństwo.

Dyecezya Pittsburgska została ostatecznie podzielona na dwie części. W minionym tygodniu Władze kościelne ogłosiły że wschodnia część tej dyecezyi została oddzieloną i tworzyć będzie osobną dyecezyę Altoóską. Stolicą nowej dyecezyi będzie miasto Altoona, a biskupem owej nowej dyecezyi zostaje Przewiel. ks. Eugeniusz A. Garvey z Pittston. Konsekracya jego biskupa odbędzie się dnia 8-go Września.

Idźcie do Eichenlauba na rogu 35 ej ul. i Butler po tanie wózki i "Go-Carts", szafy na lód itp. (36)

Dnia 20 Sierpnia miało miejsce wykolejenie się frachtowego pociągu kolei B. & O. przy stacyi Brown pod Pittsburgiem. Z toru spadło 20 próżnych wagonów a jeden z nich rozbił dwupiętrowy dom, zamieszkały przez dwie familie, — stojący tuż przy torze kolei. Nikt życia nie utracił.

Kto chce być grzecznie obsłużony i dostać kupić dobre a niedrogie ubranie, albo co z bielizny spodniej lub zwierchnej, albo kapelusz czapkę i t p. niech śmiało idzie do największego na South Side polsko-litewskiego Składu ubrań B. M. Wosznera pod No. 1306 Carson str. S. S. Tam mają ubrania na każdą porę roku, więc gdy po upałach nastaje chłód, — zamiast iść do obcych to pamiętajcie o Wosznerze bo on was pięknie ubierze. 1306 Carson str. South Side.

Dnia 15go zawalił się nowobudujący się most kolei elektrycznej nad odnogą rzeki Ohio między brzegiem tej rzeki a wyspą Neville Island.

Do Glasport, nowej kolonii fabrycznej pod Pittsburgiem sprowadza się coraz więcej fabryk. Obecnie rozpoczęto robotę nad stawianiem fabryki siekier. Kompania ta posiada cztery odosobnione fabryki i to: w Ballston Spar N. Y. w Augusta Maine, w Massachusetts i w Lewistown Pa., te wszystkie cztery fabryki przeniesione zostaną do Glassport i utworzą jedną wielką fabrykę, długą na 720 a szeroką na 150 stóp. Kilkaset ludzi znajdzie nową pracę.

Dnia 17go zabity został przy smarowaniu maszyny parowej młody Fr. Williams. Maszynista, rodzony Ojciec jego, nie wiedząc, że syn znajduje się pod maszyną puścił ją w ruch przez co syn jego poniósł śmierć na miejscu.

Kto życzy sobie nabyć tanio Grosernię w dobrem miejscu dla polaka, może nabyć dobry interes pod No. 2834 Penn avenue. Przyczyna sprzedaży jest ta, że mam dwie grosernie, więc jedną muszę sprzedaż, bo mam za dużo pracy. Zgłosić się do *Adama Woźniak*, 2834 Penn ave. Pittsburg, Pa. 3t.

Listy Polskie na Poczcie.

Gdy idziecie po te listy, powiedzcie, że były ogłoszone dn. 19-go Sierpnia.

Główna poczta, miejscowe.

Mett Frankovic, Louis Katkisky, Jan Kujathowsky, Alex. Paralowski, John Radovic, Joseph Relska, Petro Smolmcki, Louis Wasnofski, Marcin Waszak, Antony Wisniewski, Ignacy Wolski, Antoni Zalewski.

Zagraniczne.

Anton Alinkiewicz (3), Pavao Bobic, Józef Demko, Jochan Gralko, Feliks Gurne, Franciszek Iwanowski, Konopka Ferenz, Antoni Kloesko, M. Kohihowitz, Peter Modzchewski, Frank Malewski, Józef Osiecki, Józef Ogarek, Katarzyna Ozog, Antoni Sobczynski, F. Siwirski.

Stacya B. — 4117 Butler str. Karol Tylenski.

Stacya C. — 1714 Carson str. Jan Dybas.

Zagraniczne.

Alexander Rydeskowy, Andrzej Stowinski, Józef Czerwienski, Stanisław Bujiwski, Edmond Klicka, Walerya Pawlusicka, Józef Kedryna.

Stacya D.

Miss Martha Wisnelsky.

Tanie loty i domy.

Dom o 7 izbach, 22 akry gruntu, inne gospodarskie budynki: stajnia, stodółka, wielki sad pełen najrozmaitszych drzew owocowych i jagód, — piękne źródła; — majątek leży 1½ mili od stacyi kolei w Carnegie, — tylko $3000.00.

Trzy akry ziemi, tylko o 10 minut drogi od linii kolei elektrycznej a pięć minut od stacyi kolei żelaznej; znajduje się tam 1 studnia i 2 cysterny na deszczową wodę, stajnia, dom o 7 izqach i lnne budynki, także drzewa owocowe. Same budynki warte $3500.00, — sprzedamy to za $2200.00.

Trzy akry ziemi, jeden dom o 4 izbach; — jeden dom o 3 izbach i basement, owocowe drzewa: jabłonie; — studnia, stajnia 12x16 stóp. To miejsce może być rozdzielone to 1½ akru i dom, Cena $2000.00

Zgłosić się do Wm. F. Sossong, naprzeciw poczty w Carnegie, Pa.

Polska Apteka.

Nowa apteka Stanisława Szarzyńskiego znajduje się w Shoenville — McKeesRocks blizko Car Shops — przy ulicy Helen str. naprzeciw Hotelu Taylor. — Telefon: Mc Kees Rocks 7—Ring 3. Box 114.

San Antonio, Texas.

Donoszą tu telegraficznie, że dnia 20 w miejscowości Realitos nad rzeką Rio Grande, konna policya ,,*rangers*" stoczyła zaciętą walkę ze złodziejami bydła dowodzonymi przez desperada Pablo Flores. ,,Rangers" ubili herszta Flores i innego złodzieja a drudzy się poddali. Flores w kilku latach zabił pięciu ,,rangers" i nakradł bydła za 50 tysięcy dollarów.

Lyncz.

— W miasteczku Pierce City, Missouri, biali osadnicy wywlekli we wtorek z więzienia dwóch murzynów posądzonych o napad na białą dziewczynę i takowych obwiesili na werendzie hotelu Lawrence. Tłum rozbił potem drzwi zbrojowni zabrał broń i amunicyę, i strzelając wszędzie do murzynów, wypędził ich z miasta. (W okolicy Pierce City mieszka dużo Polaków i mają tam własną parafię).

— Niedaleko Whitesboro w Texas, biali ludzie spalili żywcem murzyna za to że tenże zbezcześcił i zamordował białą młodą niewiastę w osadzie Dexter w Grayson County.

Kazał spalić pieniądze.

Sąd rozporządzający sprawami sierocemi i spadkowemi w Faubault w Minnesocie ma do rozstrzygnięcia ciekawą sprawę. Jakiś Harvey Scott, mający 50 tys. dol. majątku rozkazał w testamencie, aby 25 tysięcy dollarów dobrych pieniędzy papierowych zostało publicznie spalonych. Chciał on tym sposobem pozbawić spadku niemiłych mu spadkobierców. Spadkobiercy apelowali przeciw temu do wyzszego sądu.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń w tej kolumnie jest 1 cent za każde słowo.

POTRZEBA kilkadziesiąt dobrych druciarzy (wire drawers) płata $2.50 do $3.50 dziennie, także kilku do nauczenia się. Zgłosić się do druciaka; American Steel & Wire Co., 4th & Bingham st South Side. 2t

NA SPRZEDAŻ dwa domy na odpowiedzialnym miejscu, na biznesowej ulicy, przy Front ul. Sprzedam bardzo tanio z powodu odjazdu do starego kraju. Zgłosić się do: Wincenty Papierski, 126 E. Front Str. Dunkirk, N. Y. 37

OCZY, uszy, nos i gardło leczymy za pomocą naszej metody. Okulary jeśli potrzebujecie. Porada darmo. State Eye and Ear Institute. 800 Penn Ave. Dr. Rosedale, radzca. Godz. ofisowe 10—5 i 6—8. W niedzielę od 11 do 3 tylko. 4—'2

POWINNIŚCIE mieć zawsze w domu maść Clydesdale Ointment. Leczy ona Krup, bolące ręce i nogi, oparzenia i rany. Maść pewna i skuteczna. Dostaniecie kupić w sztorach i aptekach w słoiku z czerwoną pokrywką. Przepisy w Polskim języku, Geo. W. Bicknell, Pittsburg.